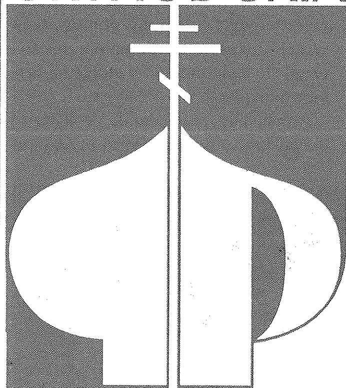
ORTHODOXIA

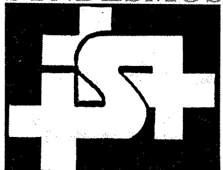
Nr indeksu 379786
ISBN 0867 - 7476



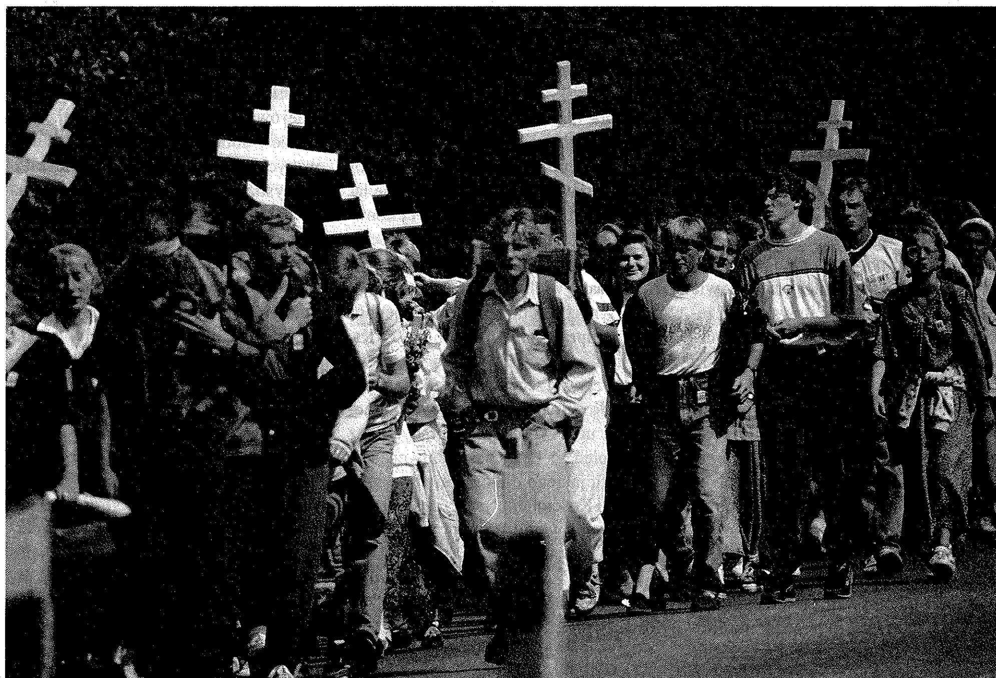
- NA PONIEWIERKĘ
- DOZNALIŚMY I DOBROCI
- MICKIEWICZ W CERKWI
- SŁOŃ I MYSZ

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK X BIAŁYSTOK LUTY 1994 Nr 2 (104) Cena 5000 zł.



ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY PRAWOSŁAWNEJ



Podczas XIV generalnego zgromadzenia Światowego Bractwa Młodzieży Prawosławnej Syndesmos w 1992 r. zaproponowano, by święto Spotkania Pańskiego (2/15 lutego) stało się również Światowym Dniem Młodzieży Prawosławnej. W ubiegłym roku młodzież po raz pierwszy obchodziła swoje święto. Fot. Marek Dolecki

NADZIEJA W MODLITWIE

W związku z Tygodniem Modlitw Ekumenicznych arcybiskup **Sawa** w asyście duchowieństwa Białegostoku odprawił 19 stycznia w cerkwi Św. Ducha nabożeństwo ekumeniczne.

Na nabożeństwie obecni byli księża rzymskokatoliccy na czele z ks. prałatem **Zygmuntem Lewickim**, referentem ekumenicznym kurii metropolitalnej, siostry zakonne, przedstawiciele władz zakonnych oraz administracyjnych i samorządowych. Wierni obu wyznań szczelnie wypełnili świątynię, a znaczna część słuchała modlitwy stojąc na cerkiewnym placu.

Arcybiskup powiedział, że Kościół prawosławny w przeszłości przeżywał



Podczas modlitwy ekumenicznej w cerkwi Świętego Ducha **Fot. Włodzimierz Misijuk**

NAGRODY "PRZEGLĄDU PRAWOSŁAWNEGO"

Do słowiańskich korzeni

Redakcja miesięcznika "Przegląd Prawosławny" przyznała, po raz piąty, nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego za wybitne osiągnięcia w dziedzinie rozwoju myśli i kultury prawosławnej oraz działalności na rzecz jednoczenia chrześcijan.

Książę Ostrogski, możnowładca, żyjący w XVI i na początku XVII w. był mecenasem kultury i obrońcą prawosławia w Wielkim Księstwie Litewskim i Rzeczypospolitej, zwolennikiem autentycznego zbliżenia między prawosławiem a katolicyzmem.

W tym roku nagrodzeni zostali: ks. prof. **Wacław Hryniewicz** OMI z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dr **Jurij Łabyncew** z Akademii Nauk Rosji oraz prof. **Aleksander Naumow** z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wszystkich laureatów łączy pasja zgłębiania dorobku kultury chrześcijańskiego Wschodu, pokazywania wspólnych słowiańskich korzeni, bez zbadania których, jak twierdzą, nie sposób zrozumieć współczesności.

Ks. prof. Wacław Hryniewicz, szef Instytutu Ekumenicznego KUL, autor setek prac teologicznych, w tym około dwustu polskojęzycznych dotyczących Kościoła Wschodniego, stał się filarem w skali międzynarodowej, jeśli chodzi o dialog między Kościołem rzymskokatolickim i prawosławnym. Przez wiele lat był członkiem międzynarodowej komisji do spraw dialogu między tymi Kościołami. Dzieło pojednania chrześcijan uważa za sprawę wielką i świętą, ale pojednania w tym co istotne, uznającego jednocześnie uprawnioną różnorodność. Ks. W. Hryniewicz wierzy w dialog cierpliwy i wytrwały, w rzeczywistą zmianę w postawie Kościołów, w ich kulturę ekumenicznej uczciwości i współpracy. Przez ponad pięć wieków czekaliśmy na podjęcie oficjalnego dialogu między siostrzanymi Kościołami - stwierdza laureat - nie możemy więc udaremnić tej najpiękniejszej inicjatywy.

Dr Jurij Łabyncew, szef Instytutu Słowianoznawstwa i Bałkanistyki AN Rosji, twórca Laboratorium im. Michała Bobrowskiego, autor wielu publikacji jest redaktorem opracowywanego obecnie, zakrojonego na siedem tomów dzieła, dotyczącego historii druku cyrylickiego na Podlasiu. Kultura podlaskich druków cyrylickich promieniowała na ziemie całej ówczesnej Rzeczypospolitej. J. Łabyncew dotarł do 600 pozycji, drukowanych jedynie w Ławrze Supraskiej. Wszystkie te zabytki piśmiennictwa są opracowywane przez dr. Łabyncewa i jego zespół.

Prof. Aleksander Naumow, również wykładowca uniwersytetów włoskich, amerykańskich i serbskich, sięga w swoich badaniach jeszcze dalej - do rękopisów cerkiewnosłowiańskich, powstałych głównie w XVI w. na ziemiach Rzeczypospolitej a należących do skarbnicy kultury ogólnoludzkiej. Prof. Naumow, jeden z najwybitniejszych slawistów w świecie, jest prekursorem naukowego opracowania zbioru zgromadzonych dotychczas ponad tysiąca cerkiewnosłowiańskich rękopisów, pochodzących ze wszystkich ośrodków kultury duchowej Podlasia i Chełmszczyzny. Pracą nad tym tematem zajęła się szkoła badawcza tychże rękopisów, założona przez prof. Naumowa przy UJ w Krakowie.

Anna Radziukiewicz



Przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego

wiele trudnych momentów, lecz poprzez przypominanie o tym, mówienie o doznanych krzywdach, nie sposób budować przyszłości. To wspólna modlitwa niesie nadzieję na kształtowanie dobrych stosunków międzyludzkich oraz spokoju i ładu w społeczeństwie. Nawiązując do pogrzebu tragicznie zmarłego ks. **Stanisława Kościuczyka** arcypasterz złożył na ręce obecnych księży wyrazy współczucia i zatroskanie szerzącą się przemocą i bezprawiem.

Okolicznościowe kazanie, po czytanej w dwu językach Ewangelii, wygłosił ks. **Anatol Szymaniuk** a wspólne kolędowanie w cerkwi oraz agapa dla duchowieństwa, sióstr zakonnych i zaproszonych gości w domu parafialnym zakończyły ekumeniczną uroczystość.

O.G.

Powstaje prawosławny ordynariat wojskowy

Minister Obrony Narodowej rozkazem z 30 grudnia 1993 roku, z dniem 1 stycznia br. powołał prawosławny ordynariat Wojska Polskiego. Ordynariatem, w skład którego wchodzić będzie 13 osób (kapelani wojskowi, psalmiści) kierować będzie biskup wojskowy w randze generała brygady. Sobór Biskupów naszej Cerkwi na stanowisko to powołał ordynariusza diecezji białostockiej i gdańskiej, arcybiskupa **Sawę**. Wniosek Ministra Obrony o mianowaniu abp. Sawy generałem brygady oczekuje na podpis Prezydenta RP.

Aktualnie trwają prace przygotowawcze do otwarcia ordynariatu.

W liczącej we wrześniu 1939 r., 900 tysięcy żołnierzy armii polskiej, 120 tysięcy było wyznania prawosławnego. Opiekę duszpasterską sprawowali nad nimi kapelani wojskowi w ramach prawosławnego dekanatu. W 1938 r. Dekretem Prezydenta RP ustanowiony został prawosławny ordynariat. Przy każdym dowództwie okręgu, oprócz Łodzi i Przemyśla, istniał dekanat prawosławny.

Istniały cztery cerkwie garnizonowe, sześć kaplic. W czasie wojny bp **Sawa (Sowietow)**, jako generał honorowy, otaczał opieką duszpasterską prawosławnych żołnierzy w armii Andersa.

(ecz)

Białorusini w Astorii

W trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia, w niedzielę 9 stycznia, ambasador Republiki Białoruś w Polsce, **Włodzimierz Sieńko** spotkał się z zaproszonymi gośćmi w białostockiej restauracji "Astoria" z okazji Nowego Roku.

Pan ambasador wraz z uroczą małżonką witali zaproszonych. Wśród gości byli abp **Sawa** i przedstawiciele katolickiej Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku a także wicepremier RP, **Włodzimierz Cimoszewicz** z małżonką, władze wojewódzkie, parlamentarzyści, władze miasta. Najliczniejsi byli, rzecz jasna, Białorusini mieszkający w Białymstoku i na Białostocczyźnie: wójtowie gmin, nauczyciele języka białoruskiego, dziennikarze, twórcy, młodzi i starzy politycy. Na przyjęciu był także konsul Republiki Białoruś w Białymstoku, **Igor Chodasiewicz.**

Pomysł zorganizowania spotkania w Białymstoku znakomity! Pozwoliło to na przybycie wielu Białorusinów z tzw. terenu, dzięki którym jeszcze istnieje białoruskość na Białostocczyźnie.

Tego typu przyjęcie w Warszawie zamieniłoby się w spotkanie tzw. elity białoruskiej z Białegostoku, która ociera się o siebie pięć razy dziennie w poczuciu misji.

Brawo panie ambasadorze! Za zaproszenie dziękujemy.

(MB)

Prawosławne tony w orkiestrze Jurka Owsiaka

"Wielka orkiestra świątecznej pomocy" - akcja zbiórki pieniędzy na zakup sprzętu medycznego służącego chorym dzieciom - spotkała się z wielkim oddźwiękiem społeczeństwa w całym kraju. W niedzielę, 2 stycznia, z błogosławieństwa abp. **Sawy** w białostockich cerkwiach przeprowadzono zbiórkę pieniędzy "na orkiestrę". Przekazując zebrane w tym dniu 19 mln 300 tys. zł. o. **Grzegorz Misijuk**, którego wypowiedź zaprezentowała centralna telewizja, powiedział: "Jest to dar serca. Prawosławni przygotowują się do świąt Bożego Narodzenia i wiem, że w wielu przypadkach składając ofiarę potrzebującym dzieciom, czynili to kosztem prezentów własnym pociechom. Wiedząc o tym, że chore dzieci nie rozumieją słowa >kryzys<, że pragną być tacy sami jak ich rówieśnicy, nasi wierni, sami często będąc w trudnej sytuacji finansowej, bardzo pozytywnie odnieśli się do akcji".

(ecz)

Spotkanie Pańskie

Czterdzieści dni po Bożym Narodzeniu w naszych świątyniach obchodzone jest święto Spotkania Pańskiego. Święto to jest jakby częściowo zapomniane, przypada bowiem często na zwykły roboczy dzień. **A przecież właśnie tego dnia Cerkiew kończy "czas Bożego Narodzenia", ukazując nam całą jego pełnię, wyraża czystą i głęboką radość.**

Święto poświęcone jest wspomnieniom oraz duchowym rozmyślaniom, które znajdujemy w Ewangelii św. Łukasza. Opowiada się w niej, iż 40 dni po narodzeniu w Betlejem Jezusa Chrystusa, zgodnie z religijnym zwyczajem tamtych czasów, Józef i Maria "przywiedli dziecię do Jerozolimy, aby je stawić przed Panem, jak napisano w zakonie Pańskim".

"A był wtedy w Jerozolimie - mówi dalej Ewangelia - człowiek, imieniem Symeon; człowiek ten był sprawiedliwy i bogobojny... a Duch Święty był nad nim. Temu Duch Święty objawił, iż nie ujrzy śmierci, zanim by nie oglądał Chrystusa Pana. Przyszedł więc z natchnieniem Ducha do świątyni, a gdy rodzice wnosili dziecię Jezus, by wypełnić przepisy zakonu co do niego, on wziął je na ręce swoje i wielbił Boga, mówiąc:

"Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie któreś przygotował wobec wszystkich narodów, światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraela".

" A ojciec jego i matka dziwili się temu, co mówiono o nim. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Marii, matki jego: Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, i aby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą, i aby były ujawnione myśli wielu serc; także twoją własną duszę przeniknie miecz...".

Jakiż niezwykły i przepiękny jest ten starzec z Dzieciątkiem na rękach, jakże zastanawiające są jego słowa: "Oto, widziały me oczy zbawienie Twe...". Wsłuchujemy się w te słowa i stopniowo zaczynamy rozumieć głęboki sens wydarzenia, jego odniesienia do nas, do mnie, do naszej wiary.

Cóż na świecie jest bardziej radosne niż spotkanie z tym, kogo kochamy? Rzeczywiście, życie jest oczekiwaniem. Czy nie symbolem tego przepięknego oczekiwania jest długie ludzkie życie? Czy nie symbolem jest starzec oczekujący na światłość, która opromieniłaby wszystko taką radością, która wszystko napełniłaby sobą.

I jakże dziwnym jest i niewypowiedzianie pięknym, że światło i radość, że odpowiedź dana była starcowi Symeonowi przez Dziecię.

Któż może sobie wyobrazić te drżące starcze ręce biorące z miłością i ostrożnością czterdziestodniowe Dziecię, oczy wpatrzone w maleńkie jestestwo i pokrywającą wszystko oddawaną chwałę: "... teraz pozwól odejść mi w pokoju. Widziałem, trzymałem na swych rękach, obejmowałem to co zawiera w sobie sens życia". On czekał, czekał całe swe długie życie. Czy nie oznacza to, że myślał, modlił się, wgłębiał w oczekiwanie, że w końcu całe jego życie stało się pełnią w przededniu radosnego spotkania?

Czy nie czas by zapytać również samego siebie: Na co ja czekam? O czym coraz mocniej przypomina mi moje serce? Czy moje życie przemienia się stopniowo w oczekiwaniu na spotkanie z najważniejszym? Są to pytania Spotkania Pańskiego. Tu właśnie życie ludzkie ukazane jest jako przepiękne dojrzewanie duszy, stającej się coraz bardziej i bardziej wolną, coraz bardziej głęboką, coraz bardziej oczyszczoną z wszystkiego małostkowego, próżnego, przypadkowego. Tu właśnie sam proces starzenia się, ziemski los każdego z nas, pokazany jest jasno i dobitnie (przekonywująco) - jako wzrost i wznoszenie się do tego ostatniego momentu, gdy z całej duszy, w pełni dziękczynienia mówię: "Pozwól odejść". Widziałem światło przenikające świat. Widziałem Dziecię, które wnosi w świat tyle Bożej miłości i oddaje Siebie mi. Nie ma tu miejsca na strach, nie ma tu niewiadomej. Jest jedynie spokój, dziękczynienie i miłość.

Oto co przynosi ze sobą święto Spotkania Pańskiego, święto spotkania duszy z Miłością, spotkanie z Tym, Który dał mi życie i siłę przemienienia życia w oczekiwanie.

o. Aleksander Schmemann
Przekład **J.Charkiewicz**

KOLĘDNICY OTWIERAJĄ SERCA

Coraz popularniejesze staje się kolędowanie w jakiejś intencji - głównie zbierania pieniędzy na budowę świątyń. W tym roku, w związku z rozpoczęciem budowy nowej cerkwi w Hajnówce, ponad dziesięć grup wnosiło radość wspólnego kolędowania do prawosławnych domów. Radość tym większą, że kolędy wykonywali śpiewacy, jak zwykle w tym mieście, dobrych chórów cerkiewnych. **W ten sposób hojni hajnowianie obdarzyli kolędników sumą ponad 100 milionów złotych!**

Jeszcze wcześniej ofiarowali na szlachetny cel budowy nowej i uświetniania istniejącej cerkwi 150 mln zł. W Hajnówce istnieje piękny zwyczaj, kiedy między świętem Ikony *Nieczajana Radość* a św. Mikołaja trwa w cerkwi modlitwa za każde osiedle, ulicę, dom i jego mieszkańców. Każde osiedle ma swego patrona i przed jego ikoną z relikwiami tegoż świętego modlą się hajnowianie. Modlą się m.in. do św.św. Andrzeja, Katarzyny, Jana Złotoustego, Jerzego.

I wtedy to, podczas tych modlitw, uzbierano 150 mln zł na rozwój życia parafialnego.

W wielu parafiach kolędnicy zbierali pieniądze na budowę swoich świątyń. Tak było m.in. w parafii Zmartwychwstania i Wszystkich Świętych w Białymstoku, Jana Teologa w Dąbrowie Białostockiej, Niewiast Niosących Wonności w Czarnej Białostockiej.,

Również trzy wieczory kolęd, jakie odbyły się w Filharmonii Białostockiej, w których wzięło udział 17 chórów, dostarczyły słuchaczom duchowej radości a Cerkwi również funduszy. **(sas)**

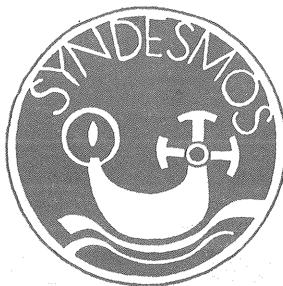
ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY PRAWOSŁAWNEJ

Podczas XIV Generalnego Zgromadzenia Syndesmosu - w czerwcu 1992 roku zaproponowano, by zainicjować obchody Światowego Dnia Młodzieży Prawosławnej. Wybrany wówczas prezydent o. **Heikki Huttunen** z Finlandii i Zarząd Światowego Bractwa Młodzieży Prawosławnej przedłożył propozycję Jego Świątobliwości Patriarsze Ekumenicznemu **Bartolomeuszowi I** i hierarchom lokalnych Cerkwi prawosławnych. Przedsięwzięcie uzyskało błogosławieństwo.

Zarząd Syndesmosu zwrócił się w ubiegłym roku do wszystkich organizacji członkowskich (obecnie 74 w 35 krajach świata - wśród nich Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce), by celebrowały ten Dzień w święto Spotkania Pańskiego, 2 lutego (15 II według starego stylu).

Święto w sposób szczególny akcentuje jedność, *bractwo i siestriczestwo* rozproszonego i obecnego na całym świecie prawosławia.

W Mińsku na Białorusi, w związku z ubiegłorocznymi obchodami Światowego Dnia Młodzieży Prawosławnej doszło do zainicjowanego przez metropolitę **Filareta** i mińskie Bractwo Trzech Męczenników Wileńskich spotkania przedstawicieli prawosławnych bractw i prawosławnej młodzieży ze wszystkich



diecezji Białoruskiego Egzarchatu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Owocem spotkania było powstanie Zrzeszenia Prawosławnych Bractw Białorusi. Tegoroczne obchody Światowego Dnia Młodzieży Prawosławnej w Mińsku będą okazją do następnego zgromadzenia i przyjęcia do Zrzeszenia ciągle powstających nowych bractw.

Spotkanie Pańskie (*Srietienije Gospodnie*) jest jednym z przykładów Tradycji świętej Cerkwi, która widzi młodość i dzieciństwo jako obraz, ikonę i przestrzeń obecności Boga i Jego Łaski. Nowonarodzone Dzieciątko Jezus wypełnia cel Zakonu i proroctwa proroków. Św. Symeon i św. Anna wskazują nam sposób, w jaki możemy Je przyjąć; ujrzawszy nasze zbawienie jesteśmy posyłani w pokoju i wzywani do złożenia naszemu Panu dziękczynienia i głoszenia Jego przyjścia.

Królestwo Boże jest blisko, przychodzi do nas w osobie nowonarodzonego dziecięcia - Bogoczłowieka Chrystusa, który odnawia nasze życie każdego dnia. Do tego właśnie powołana jest służba prawosławnej młodzieży: jest zaproszeniem do spotkania Pana i zachętą do tego, by przemieniać się przez to Spotkanie. To właśnie tutaj ruch młodzieży prawosławnej identyfikuje się z życiem liturgicznym Cerkwi i Jej pasterską posługą.

Włodzimierz Misijuk

Z Atosu dla "Przeglądu Prawosławnego"

POCIESZYCIELKA STRAPIONYCH

Na prośbę arcybiskupa Tessalonik **Panteleimona** i za zgodą władz monasteru Chilandara opuściła na pół miesiąca swoje odwieczne miejsce pobytu Cudotwórcza Ikona Przenajświętszej Bogarodzicy, zwana Trzyręczną *(Trojerucyca)*. 18 października 1993 r. odpłynęła na statku, w asyście kilku mnichów monasteru, do Tessalonik aby powrócić na swoje miejsce 4 listopada.

Przedsięwzięcie to zostało zainspirowane chęcią podniesienia tonu uroczystości świątecznych św. Dymitra, obchodzonego 26 października, niebiańskiego patrona i opiekuna miasta Tessalonik oraz okazania duchowo-materialnej pomocy prawosławnym Serbom.

Ikonie pokłoniło się tysiące prawosławnych Greków, przybyły grupy pielgrzymów z Serbii. Każdego dnia kolejka oczekujących podążających ku ikonie nie malała od chwili otwarcia wrót cerkwi św. Dymitra.

I tym razem nie zawiodły oczekiwania i błagania strapionych ludzi. Przenajświętsza Maria Panna, Orędowniczka wiernych, darowała chorym oczekiwane zdrowie, uzdrowienie opętanych mocą szatańską, niezliczeni zaniechali grzesznego trybu życia.

Prawosławni Grecy z sercem odnieśli się do inicjatywy pomocy Serbom. Złożyli szczodre ofiary pieniężne, gromadząc pokaźną sumę, którą przesłano cierpiącemu prawosławnemu serbskiemu narodowi.

Ikona przedstawia ogromną kultowo-zabytkową wartość. Stanowiła ona własność św. **Jana z Damaszku**, żyjącego w VIII wieku w Syrii. Za aktywne wystąpowanie w obronie kultu ikon ucięto mu prawą rękę. Zrozpaczony oddaje się gorliwej modlitwie przed niniejszą ikoną, upraszając Bogarodzicę o uzdrowienie, co też i następuje. Wdzięczny swej Uzdrowicielce, pozostawia ojczyznę i udaje się do Jerozolimy, aby w monasterze św. Sawy Oświęconego zostać mnichem, a do ikony (którą zabrał ze sobą) dodaje trzecią rękę. Ikona na zawsze otrzymuje nazwę Trzyręcznej *(Trojeruczycy)*.

Pod koniec XII w. św. Sawa, późniejszy pierwszy arcybiskup Prawosławnej Cerkwi w Serbii wraz ze swoim ojcem, św. **Symeonem** zakłada na Świętej Górze Atos Serbski Monaster Chilandara. Po upływie kilku lat św. Sawa odbywa owocną pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Będąc w Jerozolimie odwiedza słynny monaster św. Sawy Oświęconego.

Na znak błogosławieństwa otrzymuje między innymi Cudotwórczą Ikonę "Trzyręczną", która pozostaje do dnia dzisiejszego nieocenionym klejnotem Serbskiego Monasteru Chilandara na Św. Górze Atos.

Hieromnich Gabriel (Kranczuk)

Ambasador Rosji w Białymstoku

BLIŻEJ WSCHODU

- Kiedy będziecie zmęczeni w Polsce swoim zapatrzeniem na Zachód, popatrzcie na Wschód. Rosja, Ukraina, Białoruś czy Polska powinny trzymać się razem - zarówno w sensie politycznym, gospodarczym jak też i kulturowym. Inne opcje są utopią - powiedział "Przeglądowi Prawosławnemu" przebywający 19 i 20 stycznia na Białostocczyźnie ambasador Federacji Rosyjskiej w Polsce prof. Jurij Kaszlew. Boleję - dodał - nad pustką duchową i kulturową, jaka wytworzyła się w ostatnich latach między naszymi narodami.



Podczas uroczystości święta Objawienia Pańskiego w Białymstoku. W centrum ambasador Federacji Rosyjskiej Jurij Kaszlew. **Fot. W.Misijuk**



Podczas koncertu w ratuszu **Fot. M.Mielnik**

Ambasador wraz ze swoim doradcą do spraw ekonomicznych, **Nikołajem Zachmatowem**, doradcą do spraw kultury **Aleksandrem Chochłowem**, dyrektorem Domu Kultury Rosyjskiej w Warszawie **Stanisławem Księżykiem** przybyli na zaproszenie **stowarzyszenia kulturalnego "Ruś"**. "Ruś", zarejestrowana w ubiegłym roku w Białymstoku, za główny cel swojej działalności uznaje zbliżanie i wzajemne poznawanie się narodów słowiańskich.

Goście uczestniczyli w nabożeństwie w katedrze św. Mikołaja i uroczystościach oświęcenia wody podczas święta Objawienia Pańskiego.

Przed spotkaniem z arcybiskupem Sawą, odwiedzili Supraśl - spotkali się z mnichami i zwiedzili muzeum. W VI Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku rozmawiali z młodzieżą, która ma zamiar zdawać język rosyjski na egzaminie dojrzałości.

Wieczór romansów rosyjskich, który odbył się w białostockim ratuszu, zakończył pierwszy dzień wizyty. Następny goście spędzili w Białowieży.

Jak się dowiedzieliśmy od przedstawicieli ambasady rosyjskiej, niebawem ma być utworzona fundacja, która umożliwiałaby ożywienie kontaktów, głównie kulturalnych, między Polską i Rosją, wspierałaby poczynania takich organizacji jak stowarzyszenie "Ruś", "Polska-Rosja" czy "Polska-Wschód". **(ar)**

Święty Mikołaj pamiętał...

Wszystkie dzieci są nasze - można by powiedzieć obserwując inicjatywę Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Liderzy Bractwa zorganizowali w Białymstoku kilka zabaw choinkowych. Najważniejsze, że nie zapomnieli o dzieciach opuszczonych przez rodziców, chorych, odsuniętych, sierotach.

Z zabawami i paczkami dotarli do najmłodszych z **Domu Małego Dziecka, Państwowego Domu Dziecka i Domu Opieki Społecznej w Zaściankach**. Ostatni dom, który gromadzi dzieci i młodzież nieuleczalnie chorą - z porażeniami mózgowymi, wodogłowiem, zespołem Downa, jest pod stałą opieką duchową parafii prawosławnej w Dojlidach.

- Dzieci były podczas zabaw otwarte, pewne, bo były u siebie, w "swoim" domu - powiedziała **Ala Kaniecka**, współorganizatorka zabaw.

Skąd młodzież wzięła pieniądze na "sprowadzenie" tylu paczek? Otóż wykorzystała własny budżet Bractwa i pomoc ze strony Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży. A do bawienia dzieci nie trzeba było wynajmować aktorów, wystarczyła własna inwencja i wiedza zdobyta podczas kursów liderów grup.

Kilka zabaw choinkowych, organizowanych również przez młodzież Bractwa dzieciom prawosławnym, odbyło się w Białymstoku w klubie białoruskim.

(sas

RUCH na WSCHODZIE

Światowa Rada Studentów Chrześcijan (WSCF) obecna na wszystkich kontynentach, skupiająca setki organizacji o blisko 100-letniej tradycji działania, jeszcze nie tak dawno była znana głównie wśród zachodnich studentów protestantów. Dziś jej oblicze określają również studenci prawosławni. To dwa i pół roku temu, przewodniczącą Regionu Europy tejże Federacji została po raz pierwszy wybrana osoba prawosławna - Greczynka **Suzane Argyri**. Tę funkcję będzie pełniła przez cztery lata.

W 10-osobowym komitecie wykonawczym Regionu Europy znaleźli się też przedstawiciele Europy wschodniej: **Mila Ignatowa** z Prawosławnego Chrześcijańskiego Ruchu św. Eutymiusza Patriarchy Trnovo z Bułgarii, **Gruia Jacota** ze Zrzeszenia Prawosławnych Chrześcijan Studentów Rumunii oraz **Michaly Koraes** z Kościoła ewangelicko-reformowanego Węgier. Sekretarzem generalnym została **Paula Saukkonen** z Finlandii. Taki wybór nie był kwestią przypadku. Działalność prawosławnych studentów na forum, nie tylko europejskim, jest coraz bardziej znacząca.



Członkowie Zarządu Regionu Europy

W zgromadzeniu, które odbyło się na przełomie grudnia i stycznia w Höör w Szwecji wzięło udział ponad 120 przedstawicieli różnych europejskich organizacji, sfederowanych w WSCF i tzw. kontaktowych, funkcjonujących na prawach obserwatorów. Wśród nich byli przedstawiciele Polski, Białorusi, Bułgarii, Serbii, Litwy, Czech, Węgier.

Gospodarzami zgromadzenia byli studenci duńscy i szwedcy.

Pracowano w grupach. Członkami większości z nich byli również studenci prawosławni. Oni dzielili się doświadczeniami i wzbogacali program swoimi propozycjami. Ich doświadczenia pochodzą głównie z pracy w tzw. programie wschodnioeuropejskim Federacji, dobrze zresztą rozwijającym się. Teraz nastał czas, by utworzyć program łaciński, obejmujący młodzież z południa kontynentu.

W Höör najwyżej oceniono działalność wydawniczą WSCF Regionu Europy. Jej koordynatorem jest **Michael Feaks** z Wielkiej Brytanii. I trudno taką ocenę kwestionować. W momencie zamykania numeru, nasza redakcja otrzymała czasopismo "Movement", magazyn studentów chrześcijan datowany na wiosnę 1994 r., bardzo starannie wydany. Jego redaktorem naczelnym jest Michael Feaks.

SZUKANIE "WSPÓLNEGO JĘZYKA"

Dwa lata temu cztery organizacje młodzieży chrześcijańskiej wspólnie rozpoczęły szkolenia liderów grup i uczenia, na specjalnych kursach, językówocych. To była podstawa - zdaniem młodych ludzi - do tego, by wzajemnie poznać się i zrozumieć. Ów program realizowały: Światowa Federacja Studentów Chrześcijan (WSCF), Ekumeniczna Rada Młodzieży Europy (EYCE), Syndesmos i Ruch Studentów Chrześcijan Wielkiej Brytanii (British SCM).

Dwanaście osób, liderów tych organizacji - z Bułgarii, Grecji, Rumunii, Niemiec, Finlandii, Irlandii, Wielkiej Brytanii i Polski - spotkało się w połowie stycznia w Białymstoku, by omówić dalsze kroki przy realizacji programu.

W ciągu ostatnich dwóch lat przeprowadzono 20 kursów językowych z elementami szkolenia liderów młodzieżowych grup. Brytyjscy studenci uczyli swoich rówieśników z krajów Europy Wschodniej i środkowej i ... jak pokazało doświadczenie, uczyli się sami. Młodzież, która spotkała się w Białymstoku postanowiła, że program, jeszcze w tym roku, powinien zostać rozszerzony - tematycznie i "przestrzennie". Biuro koordynatora programu powinno być przeniesione z Anglii do Europy wschodniej, może do Białegostoku. Kursy zaś należałoby również organizować dla modzieży z krajów Europy zachodniej i uczyć ich, zgodnie zresztą z życzeniami rówieśników z Zachodu, języka rosyjskiego czy nawet polskiego.

O ile poprzednio uczono się niemal wyłącznie języka angielskiego, teraz postanowiono organizować kursy rwnież języka niemieckiego, francuskiego, greckiego czy słowiańskich.

Oczywiście szkolenia językowe nie są priorytetowym zadaniem organizacji. Podstawowym celem jest znalezienie "wspólnego jezyka", nie koniecznie angielskiego, który umożliwiłby wzajemne porozumienie się, wzbogacanie.

Międzynarodowe i międzywyznaniowe spotkania w sposób szczególny pozwalają odkryć, iż poznając kogoś, lepiej poznajemy siebie. To chyba dlatego dzielenie się i dawanie jest nierozerwalnie związane z otrzymywaniem.

(wgm)

Oświadczenie intelektualistów i naukowców Środka Europy

O EUROPĘ POJEDNANIA

Nic nie jest dane raz na zawsze: wyzwolony nagle spod komunistycznego jarzma środek Europy eksplodował w miejscu, zdawałoby się, najmniej do tego sposobnym, na południu. Błyskawicznie oddzieliła się Słowacja od Czech, punkty zapalne pulsują od byłej NRD poprzez Litwę, Białoruś, Mołdawię aż po Kaukaz. W Polsce również nie brak ludzi krótkowzrocznych.

Ze świadomości zagrożeń i niebezpieczeństw, jakie wiszą nad Europą zrodziła się w Warszawie idea powołania Fundacji Ekumenicznej TOLERANCJA. W jej skład weszli przedstawiciele prawosławnych, ewangelików, katolików, reprezentanci mniejszości narodowych. Udaną próbą nadania jej charakteru międzynarodowego i takiegoż zasięgu oddziaływania było dwudniowe sympozjum zorganizowane w grudniu ub.r. w Zalesiu Górnym koło Warszawy. Podczas sympozjum zgłębiano temat: "Tolerancja świadectwem demokracji". Akcentowano konieczność wzmożonego oddziaływania przez środki masowego przekazu, odpowiednio wczesnego ostrzegania przed zagrożeniami dopiero narastającymi, celowość prowadzenia badań studyjnych, organizowania opiniodawczych konferencji i sympozjów, "zespołów ludzkich zdolnych do natychmiastowego działania w punktach zapalnych i konfliktowych".

Po referacie wprowadzającym prof. **Mikołaja Kozakiewicza** - dyskusja trwała niemal pełne dwa dni. Każdy z uczestników dzieląc się przemyśleniami na temat tolerancji, dialogu, mówiło doświadczeniach własnego kraju. Dało to coś w rodzaju summy najbardziej palących problemów, z jakimi borykają się państwa postkomunistyczne.

Na zakończenie konferencji przyjęto wspólne oświadczenie skierowane do opinii publicznej, sfer rządowych, polityków oraz parlamentarzystów w swoich krajach, do rady Europy i innych organizacji międzynarodowych, w którym wyrażono zaniepokojenie i obawy przed skutkami narastającej - nie tylko w naszej części Europy - fali szowinizmu, nacjonalizmu i antysemityzmu.

"W imię prawdziwie humanistycznych wartości - czytamy w oświadczeniu - *opartych na miłości bliźniego oraz biblijnym przesłaniu >nie zabijaj< - powołujemy międzynarodowy komitet ludzi dobrej woli pragnących poświęcić się idei upowszechniania zasad tolerancji, zwłaszcza wśród młodzieży naszych krajów. (...) Niech to będzie Europa pojednania a nie Europa nienawiści, niech to będzie Europa otwarta na świat.*

Domagamy się, aby więcej z pieniędzy podatników przeznaczyć na realizację takich integrujących przedsięwzięć, jak międzynarodowe uniwersytety letnie, spotkania młodzieży różnych krajów i środowisk, organizowanie festiwali sztuki poświęconych krzewieniu idei humanizmu, braterstwa narodów, wzajemnego szacunku pokoleń oraz równouprawnienia dla mniejszości narodowych, wyznaniowych i wszelkich innych. Uważamy, że obowiązkiem rządów jest zapewnienie warunków dla zachowania i odrodzenia tożsamości mniejszości narodowych.

Wszyscy mamy jedno życie i mamy prawo przeżyć je bezpiecznie i godnie!"

Adam W.Kulik

"MODLITWA JEZUSOWA" po polsku

Mamy już w polskim tłumaczeniu książkę, która od lat w Europie Zachodniej należy do ścisłego kanonu lektur dotyczących życia duchownego. Jej autor, archimandryta **Lew Gillet**, wydawał swoje prace pod pseudonimem **Mnich Kościoła Wschodniego**. Pochodzący z katolickiej rodziny francuskiej, był początkowo mnichem w Chewetogne w Belgii, później przyjął prawosławie i zasłynął jako duszpasterz młodych.

W prawosławnej duchowości modlitwa polegająca na powtarzaniu Imienia Bożego zachowała specjalne znaczenie, chociaż praktykowana była nieomal wyłącznie w monasterach na Synaju i Św. Góry Atos. Związana jest ściśle z duchowością hezychastyczną. Na Rusi została rozpowszechniona przez uczniów św. Paisija Wieliczkowskiego. Po rewolucji 1917 r. jej mistrzowie znaleźli się na emigracji. Trudno nie widzieć pewnego zrządzenia Opatrzności w renesansie tej formy modlitwy na Zachodzie.

Wielu, nie tylko wyznawców prawosławia, ale katolików a nawet protestantów, zaczęło ją praktykować jako swoją drogę życia duchowego. Dużą pomocą w tym odkryciu stała się właśnie książka archimandryty, będąca małym kompedium wiedzy historycznej i praktycznej o modlitwie Jezusowej.

T.W.

Mnich Kościoła Wschodniego. Modlitwa Jezusowa. Wydawnictwo M. Kraków str. 151

O. SOSNA PRZYGOTOWUJE...

Niestrudzony o. **Grzegorz Sosna** przygotowuje kolejną bibliografię, tym razem w rozszerzonej formule, dotyczącą chrześcijaństwa wschodniego, głównie jednak Kościoła prawosławnego. Ta bardzo szeroko zakrojona i niezwykle potrzebna praca jest przygotowywana do druku.

O. Grzegorz zwraca się z uprzejmą prośbą, zwłaszcza do autorów prac dotyczących chrześcijaństwa wschodniego, o przesłanie bibliografii tychże prac wydanych w polskojęzycznej literaturze. Będzie mile widziana każda informacja bibliograficzna o rozsianych po różnych pismach i książkach artykułach. Gdy informacja o tych tekstach trafi do "Bibliografii..." o. Sosny, pozwoli to uratować od zapomnienia wiele cennych tekstów.

(sas)

Siedem ksiąg o. Grzegorza Sosny

Wydawałoby się, że minęły już czasy amatorów, którzy zajmowali się sporządzaniem bibliografii dziejów Polski: Estreichera, Lindego, Glogera czy Adelberga. Obecnie sporządzeniem bibliografii nauki polskiej zajmują się wyspecjalizowane zespoły badawcze wyposażone w najnowszy sprzęt naukowo-techniczny. Nic też dziwnego w tym, że owocem pracy tych zespołów są wielotomowe edycje książek bibliograficznych. Zupełnym zaskoczeniem stało się więc ukazanie się tomów bibliografii przygotowanych i wydanych przez duchownego prawosławnego, badacza historii Białostocczyzny, księdza GRZEGORZA SOSNĘ.

PRZEWODNIK po PRAWOSŁAWIU

O. Grzegorz od wielu lat zajmuje się badaniem dziejów Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej. Szczególnym zainteresowaniem badacza cieszy się historia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie. Jego monografie parafii publikowane były w wydawnictwach białoruskich i Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Zwieńczeniem tych prac stały się **"Bibliografie parafii prawosławnych na Białostocczyźnie"**.

Pierwszy tom "Bibliografii parafii prawosławnych na Białostocczyźnie", część alfabetyczna ukazał się w 1989 r. Dwustustronicowe wydanie zawiera około 2181 pozycji bibliograficznych w układzie alfabetycznym, według autorów. O. Grzegorz Sosna zestawił noty bibliograficzne na podstawie wydawnictw zwartych, czasopism, periodyków, druków okazjonalnych. **W 1991 r. ukazał się pierwszy suplement do części alfabetycznej bibliografii a w 1993 r. drugi. Te dwa tomy suplementów zawierające 7938 pozycji są zaopatrzone w indeksy: osobowe i geograficzne.**

Swoistość trzytomowego tomu bibliograficznego polega nie tylko na szerokim potraktowaniu prawosławia, lecz również wszechstronnym wykorzystaniu źródeł - począwszy od naukowych, poprzez popularno-naukowe, do doniesień prasowych.

W sporządzaniu zestawienia danych wykorzystano wydawnictwa zwarte, prace zbiorowe, czasopisma i gazety a nawet wręcz unikalne wydania okolicznościowe. W części alfabetycznej bibliografii znalazły miejsce niepublikowane prace magisterskie absolwentów Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Autor nie ogranicza się wyłącznie do tematyki i obszaru określonego w tytułach swoich opracowań. Prawosławie i Białostocczyzna są w nich tematem dominującym, choć nie jedynym. Zmieniają się obszary zamieszkiwane przez ludność wyznania prawosławnego a także granice województwa białostockiego. O. Grzegorz pragnął proces ten uchwycić poprzez poszerzenie geograficzne i tematyczne swojej bibliografii. Z tych też względów znajdujemy zagadnienia dotyczące historii, języka, kultury materialnej i duchowej wyznawców prawosławia i mniejszości białoruskiej. Wiele miejsca poświęcono sztuce i architekturze cerkiewnej, życiu parafialnemu.

Warto zwrócić uwagę na strukturę not bibliograficznych. **Autor w trzech kolejnych tomach stosuje ciągłą numerację, co ułatwia korzystanie z omawianej pracy.** Kolejne tomy są nie tylko odnotowaniem publikacji, które ukazały się w ostatnim okresie, lecz zawierają uzupełnienie do pozostałych wydań, stanowią ich dopełnienie.

Oprócz "Bibliografii parafii prawosławnych. Części alfabetycznej" **ukazały się trzy inne: część chronologiczna wydana w 1985 r., osobowa (1986 r.) i demograficzna (1992 r).** Trzy tomy, mimo że różnią się formą i zawartością, uzupełniają i wzbogacają trzy wyżej wymienione wydania.

Część chronologiczna zawiera wykaz dokumentów, dotyczących Cerkwi prawosławnej na Białostocczyźnie oraz zarządzenia, postanowienia i informacje ogólne w sprawie całego Kościoła. W tym celu autor wykorzystał trudno dostępne wydawnictwa i pisma urzędowe z archiwów kościelnych i państwowych. **Ta część bibliografii jest podstawowym przewodnikiem po zespołach źródeł do dziejów parafii prawosławnych, podobnie jak części alfabetyczne po literaturze przedmiotu.** Uzupełnieniem tego tomu stał się wybór dokumentów wydanych w pracy **"Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej"**. Praca zawiera zbiór dokumentów będących w posiadaniu Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Białymstoku. Publikacja 114 dokumentów stwarza możliwość poznania sytuacji prawosławia w wielorakim aspekcie. Na ich podstawie możemy obserwować działania władz państwowych zmierzające do narzucenia prawosławiu polskiego charakteru i z drugiej strony reakcję wiernych na tę politykę.

W tomie osobowym bibliografii zatytułowanym "Wykaz hierarchii i kleru prawosławnego oraz opiekunów cerkiewnych Kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie" podane są informacje o duchowieństwie i starostach. Wykaz hierarchii z lat 1839-1986 został sporządzony w układzie chronologicznym, a kleru parafialnego w układzie alfabetycznym. Oba zawierają podstawowe dane dotyczące dat życia, piastowania urzędów i godności cerkiewnych. Ks. Grzegorz Sosna każdą informację zaopatrzył w odpowiednią adnotację źródłową. Powszechną dostępność tego tomu umożliwiają dwa szczegółowe indeksy: osobowy i geograficzny.

Część demograficzna bibliografii została wydana w osobnym tomie. Zawiera ona zestawienia ilości chrztów, ślubów i zgonów na podstawie ksiąg metrykalnych parafii prawosławnych na Białostocczyźnie. Autor nie tylko w ten sposób dokonał rejestracji ksiąg metrykalnych, lecz wykonał ogromną pracę, sporządzając coroczne zestawienie ilości posług religijnych (od początku XVIII wieku do 1992 roku). Na podstawie tych danych można ustalić szacunkową ilość parafian, stan osobowy rodzin, procesy kulturalno-obyczajowe zachodzące w społecznościach parafialnych. Metryki są doskonałym źródłem do badań genealogicznych poszczególnych rodów lub not biograficznych osób.

Wobec znikomej ilości źródeł do badań

c.d. na str. 10

Daremnie szukać rozpraw naukowych, nie mówiąc już o informacjach w szkolnych podręcznikach, traktujących o ewakuacji, jaka rozpoczęła się na terenie Białostocczyzny w sierpniu 1915 roku. Zjawisko to nie było krótkotrwałym i nieliczącym się epizodem. Ten proces był bardzo brzemienny w skutki. Jego następstwa rzutowały na życie ewakuowanej ludności prawie przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Rozsiane po całej Rosji, Białorusi, Ukrainie, dalekiej Syberii groby, poniewierka i głód dziesiątkujący wynędzniałych tułaczy na obczyźnie i po powrocie, choroby zakaźne, całkowita deklasacja i ruina gospodarcza prawosławnych wsi Podlasia. Tak oto najbardziej skrótowo można określić tragedię *bieżeństwa*. Koszmar, jakiego doświadczyli nasi dziadowie i pradziadowie podczas ewakuacji, na obczyźnie i po powrocie trudno oddać słowami. Przez wzgląd i pamięć na nich, powinniśmy przypomnieć tamte lata, opisać losy wyrwanej ze swoich siedzib i rzuconej bezlitośnie w wir dziejowej zawieruchy ludności. Ewakuację spróbuję pokazać na przykładzie wsi DAWIDOWICZE, zamieszkałej przez prawosławnych Białorusinów. Wydarzenia, jakie miały miejsce nie były czymś odosobnionym, można je śmiało z niewielkimi zmianami, dopisać do historii wszystkich prawosławnych wsi tych terenów.

Na poniewierkę

ZŁOWROGIE ODGŁOSY

Do sierpnia 1915 roku działania wojenne dotknęły mieszkańców Dawidowicz tylko pośrednio. Trwała intensywna mobilizacja zarówno do służby zasadniczej jak i rezerwy. Tragedia wojny widziana była jeszcze przez pryzmat nieszczęść rodzin mających kogoś na froncie. Lato 1915 roku było już niespokojne, we wsi panowała nerwowa atmosfera, nastrój przerażenia i przygnębienia. Docierały wiadomości o zbliżającym się froncie. Chłopi coraz częściej zaczynali politykować, wciąż jeszcze wierząc, że armia carska nie odda tych terenów Niemcom. Nastroje przerażenia i paniki rosły wraz ze zbliżającym się frontem. Na początku sierpnia odbył się pogrzeb **Hleba Antoniuka** zmarłego na skutek ran odniesionych na froncie. Ludzie byli zdezorientowani, spotykali się z różnymi ocenami grożącej ewakuacji. W pobliskim Zabłudowie ludzie mniej ulegali panice, byli bardziej świadomi sytuacji. Natomiast armia carska budowała mit ewakuacji jako patriotycznego obowiązku wobec cara i ojczyzny, rozpowszechniając jednocześnie antyniemiecką propagandę. W sierpniu na rekonwalescencję przychodzą do domu po odniesionych na froncie ranach **Hleb Demidowicz** i **Tichosław Michaluk**. Próbują tłumaczyć sąsiadom, jaki czeka ich los jako uchodźców. Opowiadają o nieszczęściu tych, którzy zdecydowali się na ewakuację z terenów południowo-wschodnich.

Lecz i to dla za-straszonej i zdezorientowanej ludności okazało się mało przekonywujące.

PRZED DROGĄ

Na przygotowanie się do drogi mieli około tygodnia. Kobiety gromadziły suchy prowiant. Mężczyźni szykowali fury obciągając je płótnem, które miało być dachem chroniącym przed wiatrem i deszczem. Ciepło końca lata sprzyjało uchodźcom ale nie pozwalało zabrać większej ilości żywności. Wszystko by się zepsuło. Zboża były już sprzątnięte z pól, pozostawały ziemniaki i warzywa. Wojsko zabierało część plonów płacąc za nie bardzo niewiele. W praktyce równało się to często z konfiskatą. Niektórzy zdążyli sprzedać część dobytku, głównie Żydom z Zabłudowa. Konie, woły a nawet krowy starano się zabrać ze sobą. Przyodziewek i wyposażenie domów było skromne ale i tak przy dużych rodzinach nie sposób było tego zabrać. W wozach znajdowało się miejsce tylko na najwartościowsze przedmioty.

Wspólnie postanowiono, że to co nie mieściło się na furach, trzeba schować w lesie na piaszczystym wzgórzu nie opodal wsi. Chowano wszystko co stanowiło jakąkolwiek wartość - ubranie, zwoje płótna, skromny sprzęt kuchenny, książki, narzędzia rolnicze, kołowrotki, krosna. Miejsce pospiesznie zamaskowano. Chłopi sądzili jeszcze wtedy, że wkrótce powrócą. Nikt nawet nie przypuszczał, że zostaną skazani na tyle lat tułaczki i poniewierki. Gospodarze sporządzili pisemny rejestr posiadanego dobytku

PRZEWODNIK PO PRAWOSŁAWIU

c.d. ze str. 9

dziejów Cerkwi prawosławnej księgi metrykalne nabierają szczególnego znaczenia. Między innymi na ich podstawie o. G.Sosna opracował dzieje wielu parafii prawosławnych, które stanowią wstęp do wykazu ilości posług religijnych.

Warto odnotować, że wszystkie omawiane pozycje bibliograficzne o. G. Sosny są poprzedzone wprowadzeniami wyjaśniającymi sposoby wykorzystania poszczególnych tomów oraz charakteryzujące podstawy źródłowe.

Ogrom pracy włożony przez autora wzbudził wysoką ocenę dotychczasowych recenzentów, tym bardziej, że jest to efekt pracy jednego człowieka. Bibliografie stanowią przewodnik po literaturze i źródłach dotyczących Cerkwi prawosławnej na Białostocczyźnie. Nie mogą go ominąć historycy, językoznawcy, etnografowie czy archiwiści badający Białostocczyznę. Pasja badawcza o. Grzegorza Sosny, amatorskiego badacza dziejów swego Kościoła, może być przykładem dla niejednego specjalisty.

Antoni Mironowicz

O. Grzegorz Sosna, Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie. Część alfabetyczna, Białystok 1984, ss. 199. Wyd. Białostockie Towarzystwo Naukowe; Część chronologiczna, Białystok 1985, ss. 250 z mapami. Wyd. Białostockie Towarzystwo Naukowe; Część osobowa Białystok 1986, ss. 191. Wyd. Oddział ChSS w Białymstoku; Część alfabetyczna. Suplement I, Ryboły 1991, ss. 298 z mapą; Część demograficzna, Ryboły 1992, ss. 159.; Część alfabetyczna, Suplement II, Ryboły 1993, ss. 192; Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów, Ryboły 1991, ss. 120.

według obowiązujących cen. Tak sporządzone dokumenty opatrzone były pieczęcią imienną starosty (sołtysa) wsi i podpisami świadków, stwierdzających wiarygodność danych. Jak objaśniał mi przed laty sędziwy staruszek **Michał Antoniuk** wierzono, że na podstawie tego spisu rząd carski będzie wypłacać odszkodowania. W swoich prywatnych zbiorach archiwalnych posiadam taki dokument.

"WOLĘ UMRZEĆ TU NIŻ SZUKAĆ ŚMIERCI PO ŚWIECIE"

19 sierpnia 1915 roku Dowidowiczanie pełni żalu opuszczali swoją rodzinną wieś. Pozostał tylko siedemdziesięcioletni **Charyton Jakoniuk** z młodszą o kilkanaście lat żoną, tłumacząc: "wolę umrzeć tu niż szukać śmierci po świecie". Tak bardzo trafnie, jak się potem okazało zdołał przewidzieć przyszłość swoją i wielu uciekinierów. Powracający po latach rodacy dowiedzieli się, jaki los spotkał Jakoniuków. Po zajęciu wsi przez Niemców nic złego ich nie spotkało. Przydzielono jeszcze żołnierza, którego zadaniem było strzec ocalałych zabudowań i pozostawionego mienia. Wkrótce wszyscy troje zostali zamordowani przez grasujących rabusiów, żerujących na ludzkim nieszczęściu. Jeszcze do niedawna stał drewniany, spróchniały krzyż w miejscu zbiorowej mogiły.

PŁONĘŁY MŁYNY, WIATRAKI

Kozacy dali rozkaz opuszczenia wsi. uchodźców skierowali do pobliskiego lasu. Tam kazano pozostać parę dni. Chłopi czekali jeszcze pełni nadziei. Żołnierze pozwolili powrócić do wsi na nocleg. Następnego ranka o świcie padł nakaz szybkiego wyjazdu. Uchodźcy popędzani przez wojsko zostali skierowani w stronę Soc. Dla wielu było to ostatnie pożegnanie z rodzinną wsią, do której już nigdy nie powrócili. Natychmiast po przekroczeniu granicy zabudowy, stali się świadkami taktyki armii rosyjskiej. Żołnierze w wielkim pośpiechu podpalili wszystkie młyny, wiatraki i parę zabudowań na skraju wsi - wspominał **Bazyli Grigoruk. Olga Antoniuk** z domu Demidowicz, będąca wtedy kilkuletnią dziewczynką, zapamiętała widok płonącego młynu jej ojca, z którym była tak bardzo związana emocjonalnie. Wspomina, jak przygnębiające wrażenie wywarł ten widok na jej dziadku: "szlochał jak dziecko, widząc płomienie ognia pochłaniające dorobek paru pokoleń". Ludność była zaskoczona postępowaniem wojska, do tej pory sądzono, że sprawcami pożarów są Niemcy i działania frontowe. Wiedzieli, że nie mogą pozostawić wrogowi żywności ale zabudowania to już było co innego.

JAK LAWINA

Uciekinierzy pośpiesznie poruszali się w kierunku szosy Białystok - Wołkowysk, mijając wsie Soce, Trześciankę, Białki, jadąc w stronę Jałówki. Po drodze dołączyli chłopi z pobliskich miejscowości, tworząc potężny tabor furmanek, jadący po tych piaszczystych terenach w kłębach kurzu. Początkowo starali się łączyć w spokrewnione grupy, jednak szybko, gubili się w chaosie.

I tak ciągnęła się na wschód jak lawina, nieustannie wzbierająca, olbrzymia masa uchodźców. Pozostawiali na trasie rozsiane po przydrożnych rowach, lasach, bagnach groby najbliższych. Znaczyli ewakuacyjne trakty końskimi szkieletami i często połamanymi furmankami.

BEZ KRZYŻA I MODLITWY

Nie zawsze był czas na postawienie zbitego w pośpiechu z gałęzi krzyża, zmówienie modlitwy. Tylko podczas dłuższych postojów rodziny zmarłych niekiedy były w stanie załatwić, zbitą najczęściej z nieheblowanych desek, trumnę. Ciała nieboszczyków grzebano owinięte w prześcieradła i chłopskie płachty. Moment rozstania się z bliską osobą w takich okolicznościach był bardzo bolesny. Pozostawiali groby świadomi, że są to miejsca, gdzie nikt nigdy nie poświęci mogiły, nikt nie zmówi modlitwy, nie upamiętni krzyżem. Zmarli pozbawieni byli chrześcijańskiego pochówku, do którego prawosławna ludność przywiązywała tak dużą wagę. Epidemie chorób zakaźnych zbierały swoje śmiertelne żniwo, głównie wśród dzieci i ludzi w podeszłym wieku, ale nie oszczędzając jednocześnie młodych.Często zdarzałysięwypadki. Wśród wędrującej ludności dochodziło do poranienia i śmierci. Narzucone przez wojsko tempo okazywało się nieraz zabójcze dla wynędzniałych chłopów i zwierząt, którym brakowało obroku. Dowództwo armii rosyjskiej starało się zepchnąć ewakującą się ludność cywilną z głównych traktów na drogi lokalne i polne, chcąc w ten sposób nie dopuścić do zatorów, utrudniających odwrót wojska.

Uchodźcy z guberni grodzieńskiej przemieszczali się północnym szlakiem ewakuacyjnym, prowadzącym przez gubernię mińską i mohylowską.

CZEKAJĄC NA POCIĄGI PRZEZNACZENIA

Najdalej dotarli furami Dawidowiczanie - do Rosławia na Smoleńszczyźnie. W miejscach przecięcia się głównych traktów ewakuacyjnych i linii kolejowych powstało kilkudziesięciotysięczne skupisko uciekinierów, czekających na transport. Koczowali pod gołym niebem, oczekując swojej kolejki, nie mając żadnego dachu nad głową. Wyczerpani uciążliwą wędrówką, głodni, zaniepokojeni rzeczywistością i trapieni strachem przed nieznanym jutrem oczekiwali na upragniony pociąg, aby rozpocząć kolejny etap podróży w mroczną przyszłość, jakiej przyszło doświadczyć. Przyszła już jesienna słota i pierwsze przymrozki. Tak Dawidowiczanie głodni, zziębnięci i pełni żalu po stracie najbliższych, czekali na pociągi przeznaczenia. Niektórym udało się za marne grosze sprzedać konia, furmankę, inni pozostawiali je na pastwę losu. Tam nastąpiło już całkowite rozbicie się mieszkańców, pozostawionych daleko, Dawidowicz.

W październiku 1915 roku rozpoczęto energicznie rozładowywać tereny przyfrontowe. Około dwustoma pociągami przewieziono uchodźców na wschód, głównie do Rosji centralnej. W listopadzie fala wygnańców odpłynęła w głąb Rosji.

Michał Antoniuk wspominał: "Pociągiem, jakim udało się zabrać naszej rodzinie, *bieżeńcy* transportowani byli do guberni riazańskiej. Stacją docelową okazało się miasteczko Rybna. Z Dawidowicz trafiły tam jeszcze rodziny **Jewstafijuków, Pietruczuków i Michalczuków**. W czasie bardzo uciążliwej podróży, w zatłoczonych wagonach, podróżni w rozlokowanych na trasie punktach żywnościowych otrzymywali gorącą zupę, herbatę i suchy prowiant. Dotarliśmy tam na początku listopada".

Mieszkańcy Dawidowicz, tak jak wszyscy uchodźcy, rozproszyli się po całej olbrzymiej Rosji.

Tak się kończył pierwszy rozdział tragedii pod tytułem "bieżeństwo", jakiej doświadczyli, poczynając od sierpnia 1915 roku nasi dziadowie i pradziadowie.

Irena Matus

"Święty Gabriel..." nagrodzony

"Przegląd Prawosławny": - Gratulujemy sukcesu! By zdobyć pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie na reportaż radiowy, trzeba zaproponować...

Jan Smyk: - "Świętego Gabriela śmierć dla życia".

- Konkurujący w finale z iloma reportażami?

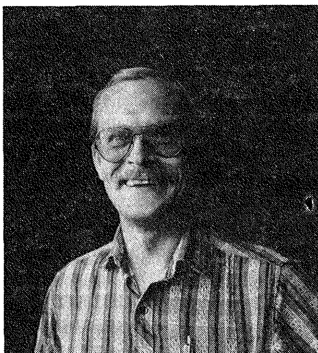
- Siedemdziesięcioma sześcioma.

- "Polska i Świat '93" - takie było hasło konkursu. Rozumiem, że bardzo pojemne.

- O tak, były reportaże społeczne, polityczne, obyczajowe.

- Swój oddawałeś, jak przypominam, pod osąd jury z duszą na ramieniu.

- Najbardziej martwiłem się o jego długość. Przyjmowano reportaż klasyczny, zajmujący do 28 minut czasu antenowego i krótkie formy - do 10 min. Mój sięgnął 40 minut. Najpierw proponowano mi: "zetnij, nie przejdzie". Potem utworzono specjalną grupę oceniającą go jako dokument artystyczny. W finale konkursu usłyszałem - "nie obcinaj ani sekundy!".



Jan Smyk

- Jako jednocześnie autor scenariusza jakbyś określił tematyczny zakres reportażu?

- Chodziło mi o pokazanie kultu św. Gabriela, powrót na rodzinną ziemię Jego relikwii, żywą wiarę ludzi. Chciałem stworzyć dzieło dźwiękowe oparte na kanwie autentycznych wydarzeń. Wykorzystałem muzykę cerkiewną wykonywaną w białostockiej katedrze, w cerkwiach Białostocczyzny. Reportaż rozpoczynał się modlitwą *"Chwalitie Gospoda s niebies"*, kończył się *"Mnogaja leta"*.

- Przedtem wykorzystywałeś muzykę Pendereckiego, jego "Jutrznię"...

- Tak, to było w "Przypowieści o Świętej Górze". Reportaż powstał po pożarze cerkwi na Grabarce. Była to praca zespołowa.

- Przypomnij. Tamten reportaż trafił na międzynarodowe konkursy twórczości radiowej...

- Na "Prix Italia" i "Prix Feature".

- Czy "Świętego Gabriela śmierć dla życia" również będzie oceniało międzynarodowe jury?

- Przygotowuję reportaż na "Prix Italia". Wiąże się to z tłumaczeniem tekstu na języki obce.

- Prawosławna gleba jest kulturotwórcza dla radiowca. Czy coś jeszcze chciałbyś na niej "uprawiać"?

- Praca nad "Świętym Gabrielem" zajęła mi cały rok. Pracowałem, zresztą wspólnie z realizatorem audycji, również nagrodzonym, **Tomaszem Pietrzykowskim**. Teraz, jeśliby czas na to pozwolił, chciałbym zrobić reportaż "Budzenie się Supraśla". Wiem, że aby zbliżyć się do tematu, trzeba zbliżyć się najpierw do monasteru i pobyć tam miesiąc, dwa.

- Radio, nam słuchaczom, kojarzy się często z taką sieczką: tu muzyka, tam reklama, to znów informacyjka. Byle bawić słuchacza, byle nie zmusić go do myślenia. Wierzysz w renesans reportażu radiowego?

- Nie wszystkim odpowiada radio "ćwierkające". Wiem, że wielu oczekuje poważnych audycji z dramaturgią, może przesłaniem. I dla nich warto się trudzić, choćby cały rok nad jednym reportażem.

- Dziękujemy za rozmowę. Życzymy sukcesów na "Prix Italia".

Rozmawiała: **Anna Radziukiewicz**

Choinka u Brauna

Młodzież i dzieci z Warszawy uczęszczający na religię przy parafii św. Marii Magdaleny miały choinkę w Ośrodku Sztuk Walk Dalekiego Wschodu, któremu prezesuje **Jan Roman Braun**.

Mamy przygotowały paczki i słodki poczęstunek. Katechetki, pani **Dorota** i pani **Irena** zadbały o część artystyczną. Nad wszystkim czuwał tryskający pomysłami gospodarz - Jan Roman Braun i jego niestrudzona małżonka.

Razem z dziećmi i rodzicami był proboszcz o. **Atanazy Semeniuk** i dr o. **Henryk Paprocki.**

Na choinkę pojechaliśmy autokarem po Liturgii św.

Sala była pięknie udekorowana. Zaraz po wejściu do budynku cieszył nasze oczy widok prawosławnych krzyży w gablocie.

Czekała nas jeszcze jedna niespodzianka, którą zorganizował gospodarz. Były to pokazy jiu-jitsu i kung-fu w wykonaniu młodzieży ćwiczącej w tym ośrodku. Dzieci obserwowały walki wschodnie z wielkim zaintersowaniem. Perełką pokazu był występ indywidualny ośmioletniego **Bartka Brauna**, być może przyszłego mistrza walk wschodnich.

I tak pod choinką spotkał się prawosławny Wschód z Dalekim Wschodem. Moje dzieci wracając do domu mówiły: - choinka u Brauna była exstra!

(mb)

Śmierć kapłana

W budynku plebanii parafii rzymskokatolickiej w Białymstoku Starosielcach zamordowany został ksiądz **Stanisław Kościuczyk**.

W święto Objawienia Pańskiego, w dniu pogrzebu kapłana, w cerkwi Zmartwychwstania na Słonecznym Stoku modlono się za jego duszę.

W pogrzebie tragicznie zmarłego, z błogosławieństwa arcybiskupa **Sawy**, uczestniczył proboszcz parafii Zmartwychwstania o. **Włodzimierz Cybuliński.**

"I ksiądz przyjechał z Cyryna". Tak brzmi wers wpleciony przez Adama Mickiewicza w opis świętych czynności odprawionych nad Świtezią wedle tego, co czytamy w 13 i 14 zwrotce *Ballady*. Co to był za Cyryn, o jakiego księdza chodzi i dlaczego właśnie z Cyryna przyszło mu przyjeżdżać?

O cerkwizmach Mickiewiczowskiej ballady "Świteź"

I pop przyjechał z Cyryna

Pod hasłem "Cyryn" we współczesnej białoruskiej encyklopedii (t. 1 str. 134) czytamy:

"Cyryn, wioska w karelickim rejonie obwodu grodzieńskiego, na prawym brzegu rzeki Serweczy, siedziba sielsowietu i kołchozu "Szlakiem Lenina", usytuowana 22 km na południe od Karelicza, 213 km od Grodna, najbliższa stacja kolejowa to Horodziej (...)".

Od siebie dodajmy tu, że Cyryn anno 1993 po czterdziestoletniej przerwie znów ma czynną cerkiew.

Sięgając do mapki W.Borowego "Nowogrodczyzna Mickiewiczowska" względnie do mapy okolic mickiewiczowskich L.Podhorskiego-Okołowa "Realia Mickiewiczowskie" łatwo przekonać się, że w grę wchodzi miejscowość położona 5 km od Tuhanowicz. I godny tego, by polecić go uwadze, jest następujący opis z 1937 roku: "Jest to wieś cerkiewna wyciągnięta długim szeregiem chat i domków wzdłuż prawej krawędzi doliny rzeki Serweczy (...). Po cerkwi i po dzwonnicy, które stały na wyniosłym wzgórzu, zostały jeno podmurowania. Były to zresztą budowle wzniesione w 1857 r. na miejscu dawnych, pochodzących z czasów Mickiewicza (...)".

Przedstawiony tekst nawiązuje do zbliżającej się rocznicy dwóchsetlecia urodzin Adama Mickiewicza i jest fragmentem większej pracy pod tytułem "Adam Mickiewicz a chrześciajański Wschód".

Czy w Cyrynie był kościół? Otóż nie: była tam tylko cerkiew, cerkiew do roku 1839 unicka a po tym roku prawosławna, i przywołany nad Świteź ksiądz to cyryński paroch unicki, a modlitwami które nad jeziorem odmówił, były modlitwy cerkiewnosłowiańskie. Przed 1839 rokiem na Nowogródczyźnie wszystkie cerkwie prawosławne przemieniono w unickie. Właśnie cerkwi cyryńskiej jako cerkwi parafialnej przyporządkowane były m.in. Tuhanowicze, tak służba dworska jak i poddani wioskowi tutejszych dziedziców Wereszczaków korzystali z posług duchownych cyryńskiego parocha (paroch to wedle przyjętej terminologii unicki proboszcz). Ba, jak tego nie omieszkano odnotować w archiwum domowym Wereszczaków, w parku tuhanowickim za tzw. murowanką, w sąsiedztwie brzozy zasadzonej jakoby ręką Mickiewicza, stała mała kapliczka filialna cyryńskiej cerkwi. I cyryński paroch, w zamian za pewne świadczenie z tuhanowickiego dworu miał obowiązek odprawiać w niej raz na miesiąc nabożeństwo.

Kto był podówczas parochem w Cyrynie, jakie nosił on imię i nazwisko i co łączyło z nim poetę? Otóż jesteśmy w stanie dać na te pytania wyczerpującą odpowiedź. Zanim to jednak zrobimy, zacytujemy in extenso kontekst, w który wpleciona zostaje interesująca nas wzmianka.

Pan na Płużynach, którego pradziady
Były Świtezi dziedzice
Z dawna przemyślał i zasięgał rady
Jak te zbudować tajemnice.
Kazał przybory w bliskim robić mieście
I wielkie sypał wydatki.
Związano niewód, głęboki stóp dwieście
budują czółny i statki
Ja ostrzegałem: że w tak wielkim dziele
Dobrze kto z Bogiem poczyna.
Dano więc na mszę w niejednym kościele
I ksiądz przyjechał z Cyryna.
Stanął na brzegu, ubrał się w ornaty
Przeżegnał, pracę pokropił (...)

Cyryński unicki duszpasterz anno 1821 to ks. Jan Horbacewicz. Urodził się około roku 1790 jako syn unickiego duchownego zawiadującego parafią w Poruszynie, odnotowany jest przez W. Worotyńskiego w jego monografii o Seminarium Głównym Wileńskim i wiadomo, że funkcje kapłańskie w Cyrynie pełnił od połowy sierpnia 1814 roku po kwiecień 1838 roku. Czy Mickiewicz i Horbacewicz znali się przed rokiem 1821? Otóż prawdopodobnie tak i kto wie, czy to właśnie nie Horbacewicz był pierwowzorem obrazu księdza unickiego "Dziadów części IV", księdza, którego Gustaw odwiedzał gdzieś w pobliżu gniazda rodzinnego swej ukochanej.

Rok 1821 i w tym lipcowo-sierpniowe wywczasy w Tuhanowiczach i Płużynach plus wypad nad Świteź biografowie poety przedstawiają jako rok dlań nadzwyczaj smutny a to dlatego, że właśnie wtedy - 2 lutego 1821 roku odbył się ślub jego ukochanej z hrabią Wawrzyńcem Puttkamerem. Już jednak tacy zażyli przyjaciele poety jak Ignacy Domeyko i Antoni Odyniec uchylili rąbka tajemnicy, że co najmniej 3 lata po ślubie małżeństwo Maryli z Puttkamerem było "małżeństwem białym" i tym, że panna z Tuhanowicz wyszła formalnie za mąż, nie musiał się Mickiewicz przejmować. **Okazuje się jednocześnie - rzecz kwalifikująca się do uznania za nie byle jaką sensację - że to właśnie wtedy pojawili się oni oboje w cerkwi cyryńskiej w charakterze trzymających do chrztu niemowlę: synka kogoś z tuhanowickiej służby dworskiej, niejakiego Franciszka Sakowicza. Stosowny zapis z cyryńskiej księgi metryk chrzestnych brzmi:**

"Roku 1821 M-ca Augusta 1 dnia ze wsi Tuhanowicz - ja X.Jan Horbacewicz Paroch Cyryński. Ochrzciłem Bierzmowałem Urodzonego Franciszka z Rodziców Szlubnych Lecha y Antoniny Sakowiczów - Kumami byli: Jmć Pan Adam Mickiewicz, Proffesor Szkół Kowieńskich, y Wielmożna Jmć Pani Marianna Podkamerowa (!) Hrabina".

Na wyeksponowanie zasługuje data aktu chrztu: 1 sierpnia 1821 roku. Kto wie, czy przy okazji chrzcin nie została też omówiona sprawa przyjazdu ks. Jana do folwarku Płużyny. Wiadomo bowiem, że 7 sierpnia wpisał poeta do sztambucha Maryli znany czterowiersz z Dantego, że 12 tegoż miesiąca w drodze powrotnej ze Świtezi do Płużyn skomponowana została

c.d. na str. 14

I pop przyjechał z Cyryna

c.d. ze str. 13

"Świtezianka", zaś 15. obchodzone były imieniny ukochanej. W międzyczasie, jak wszystko wskazuje, ks. Horbacewicz dotrzymał danego słowa, "przyjechał z Cyryna" i wziął udział w wyjeździe z Płużyn nad Świteź, by w szatach liturgicznych odprawić nad jej wodami święte czynności.

Duszpasterzowanie ks. Jana w Cyrynie, jak o tym już nadmieniliśmy, trwało do 1838 roku. Czy w tym roku zmarł, czy też przeniesiony został do innej cerkwi, nie wiadomo. W pamiętnikach metropolity Józefa Siemaszki zdających sprawę z zainaugurowanego w roku 1832 i sfinalizowanego aktem połockim z dnia 12 lutego 1839 roku (24 lutego nowego stylu) ciągu przesileń, wzmianki o księdzu Janie brak, choć wspomniani są jego krewniacy o tym samym nazwisku Horbacewicz. Dysponujemy jednak danymi wskazującymi na to, iż do procesu uprawosławnienia Cerkwi unickiej na Białorusi odniósł się on niedwuznacznie pozytywnie.

Kończąc zauważamy jeszcze, że odnośne miejsce ballady "Świteź" to nie jedyne miejsce u Mickiewicza, w którym o duchownym unickim mowa jest jako o "księdzu". Poeta wyraźnie przekłada "księdza" nad "popa", choć i ten ostatni się pojawia, a w zapiskach pióra brata poety Aleksandra spotykamy "popowiczów" jako towarzyszy jego dziecięcych zabaw. A co się tyczy słowa "cerkiew", którego brak jest w Świtezi, to pada ono u Mickiewicza 10 razy: trzy razy w "To lubię", raz w "Liliach", dwa razy w "Dziadach II" części, raz w "Dziadach IV" części, raz w "Dziadach" Widowisku "I części", raz w "Konradzie Wallenrodzie", dwa razy w "Dziadach III części". Nie obywa się też i bez tego, by raz nie zostało ono użyte przymiotnikowo: "Mam na jutro wygotować pisma do ministerium z tłumaczeniami urzędowymi inskrypcji słowiańskich (sic!) cerkiewnych" Listy cz. II.

Andrzej Kempfi



Wo Jordanie ...

Jeszcze raz z woli Bożej przeżywaliśmy radosne święto Objawienia Pańskiego. Poświęcona woda, wierzymy głęboko, pomagać będzie nie tylko nam ale całej przyrodzie i wszechświatu.

OPINIE OPINIE

"Wszak dumnie zwani panowie polscy to w znacznej większości rusko-litewscy bojarzy i książęta, wyznania na ogół prawosławnego albo greko-katolickiego zaś kanceliści królewscy na Wawelu pisywali akty i przywileje państwowej wagi w języku ruskim, konkretniej mówiąc w białoruskim. Takim językiem został napisany podstawowy dla ówczesnego państwa zbiór praw czyli "Statut Litewski". Przypomina **Aleksander Małachowski** ma łamach "Życia Warszawy" (15 XI 1993).

* * *

"Kompromitujące dla nas jest wciąż trwające małe zainteresowanie młodzieży i dorosłego pokolenia nauką języka rosyjskiego. Znaczenie tego języka będzie wciąż wzrastało, albowiem jest to nie tylko język wielkich pisarzy i uczonych, lecz również w miarę integrowania się Rosji ze światem zewnętrznym będzie coraz bardziej używany we wszelkiego rodzaju relacjach ekonomicznych, kulturalnych, politycznych. Dla Polaków jako bliskich sąsiadów Rosji jest to szczególnie ważne".

Eugeniusz Grodziński
"Polityka" 15 I 1994

* * *

"Macanie" obok **"Wigilii"** - pod takimi tytułami umieścili redaktorzy wydawanej w Białymstoku popołudniówki "Kurier Podlaski" dwa zlewające się ze sobą fotoreportaże. Pierwszy dotyczy "macania różowego strusia", wystawionego w białostockim teatrze, drugi - "cichej nocy, świętej nocy" u prawosławnych. Na jednych zdjęciach nastrój nocy z krzyżami, ikonami, świecami, cerkiewnymi dzwonami, rozmodlonym tłumem i tuż obok nocy na wpół "rozebranej", "macanej".

Niechże redaktorzy "Kuriera" radują się macaniem, a prawosławnym zostawią ich wigilijną radość, bez obrażającego i poniżającego sąsiedztwa.

(sas)

Do Związku Radzieckiego trafiło setki tysięcy ludzi mieszkańców II Rzeczypospolitej. Byli oni wywożeni, jakże często całymi rodzinami. W latach 1939-1941 i po 1944 r. Wielu zginęło, nie przeżyło katorżniczej pracy w łagrach, nie przeżyło głodu - wszechogarniającego. Ale też wielu ocalało, wróciło do kraju.

Często tylko dlatego, że w warunkach powszechnego terroru, wystarczyła odrobina serca i odwagi ze strony ludzi mieszkających na ogromnych obszarach byłego Związku Radzieckiego by pomóc tym, których przywieziono do ich wsi, *pasiołka.*

Wschód to nie tylko terror, to nie tylko komunistyczna indokrynacja, to odruchy serca zwykłych, prostych ludzi, którzy z narażeniem życia wyciągają pomocną dłoń do osób represjonowanych - taki obraz Wschodu chcą utrwalić ludzie tworzący Archiwum Wschodnie.

Zamierzają oni wydać "Białą Księgę" zawierającą relacje dotyczące różnych przypadków pomocy okazywanej przez Rosjan, Kazachów, Białorusinów czy Uzbeków obywatelom Polski. Relacje, zdjęcia, dokumenty gromadzi przedstawiciel Archiwum Wschodniego pracownik Polskiej Akademii Nauk DANIEL BOĆKOWSKI. Jego poprosiliśmy o podzielenie się refleksjami na ten temat.

Redakcja

DOZNALIŚMY I DOBROCI

"BIERZCIE JAK NAJWIĘCEJ"

Do przeprowadzenia aresztowań wysyłani byli żołnierze. Gdy zrozpaczone matki traciły w obliczu tragedii głowę, często ci właśnie żołnierze zaczynali pomagać przy pakowaniu. A wiedzieli co zabrać, by dać rodzinie, a szczególnie dzieciom, szansę na przeżycie. A trzeba wiedzieć, że przepisy jednoznacznie regulowały sposób postępowania z konwojowanymi na stacje rodzinami. Za ich nieprzestrzeganie groziły surowe kary - z zesłaniem do łagru włącznie. Często też kilka słów powiedzianych gdzieś w kącie matce - **"bierzcie jak najwięcej ciepłych rzeczy i żywności, bo tam, gdzie was wiozą jest strasznie"** - zwiększało szansę przetrwania. I nieraz tylko dzięki temu wiele osób przeżyło podróż i zesłanie. System nie zdołał do końca ubezwłasnowolnić tych ludzi.



Lato 1942 r. Obłast omska. Jedna z polskich rodzin zesłańczych

"KTO NIE UKRADNIE TEN NIE PRZEŻYJE"

Prości kołchoźnicy - Uzbecy, Rosjanie, Kazachowie, Kirgizi pomagali zadomowić się Polakom w ich pierwszych dniach pobytu na zesłaniu. Jestem ciekaw, jak dziś zareagowaliby ludzie, gdyby przywieziono do wsi kilkanaście rodzin i kazano zabierać je do siebie. A domy tych ludzi często nie miały nawet łóżek, nie mówiąc o podłogach, czy dwóch, trzech izbach. Najczęściej były to zwykłe lepianki lub ziemianki - bez okien, z jednym centralnym piecem, ścianami ze słomy zmieszanej z gliną i nawozem oraz jednym niedużym okienkiem. Pomoc ta polegała głównie na nauce umiejętnego kradzenia wszystkiego co da się zjeść lub wymienić na żywność, bowiem realiami życia większości obywateli sowieckiego imperium były słowa "kto nie ukradnie ten nie przeżyje".

"KTO NIE PRACUJE TEN NIE JE"

W jednej z relacji pojawia się postać bezimiennej kobiety przynoszącej dziecku odrobinę mleka. Taka szklanka mleka warta była wtedy ostatniego płaszcza czy butów. Głód był wszechogarniający, nieustanny i nienasycony - objął w posiadanie dziesiątki tysięcy polskich zesłańczych rodzin a setki dzieci zmusił do żebrania. We wspomnieniach wielu dzieci z tego okresu pojawiają się postacie *choziajek*, które mimo, że same niewiele miały włożyć do garnka by nakarmić najbliższych, dzieliły się ostatnią *lepioszką*, obierzynami z ziemniaka, kawałkiem placka, czy odrobiną żyta lub prosa. Taka odrobina żywności często ratowała wtedy życie. Dawała szansę na przetrwanie kolejnych dni. Sznsę na to, że matka i starsze rodzeństwo pracujące po 12 godzin na polach lub przy wyrębie lasu, nie będzie musiała dzielić się z młodszymi dziećmi zarobioną odrobiną chleba. Pamiętać należy też o komunistycznej zasadzie "kto nie pracuje ten nie je". A jak miały pracować 6-8 letnie dzieci przy ścince drzewa?

NKWDZISTA DOKARMIAŁ

Trafiają się też ratujący ludzkie życie pracownicy NKWD. W jednym z listów znalazłem opis NKWdzisty, który dokarmiał, będącego wtedy jeszcze dzieckiem, autora listu. Ponieważ nie mógł robić tego otwarcie, zlecał mu różne prace w obejściu i po wykonaniu niewielkiej roboty, zapraszał do domu na posiłek. Był on na tyle obfity, że pozwolił przetrwać autorowi listu i jego rodzinie okres wielkiego głodu. Innym przykładem jest komendant NKWD jednego z rejonów, który często doradzał Polakom, jak mają postępować wobec różnych nakazów, a przed samym wyjazdem do kraju powiadomił ich o tym fakcie, ostrzegając przed komisją, która chciała wydać im ponownie sowieckie paszporty i zatrzymać u siebie. Wielu Polaków z tego rejonu po dziś dzień pamięta wszystko co dla nich uczynił. Pamiętajmy przy tym, że byli to

c.d. na str. 16

DOZNALIŚMY I DOBROCI

c.d. ze str. 15

pracownicy aparatu terroru i gdyby wyszło na jaw ich postępowanie, ponieśliby niezwykle surowe kary. Często nie mogąc pomagać osobiście, ostrzegają i pomagają Polakom przez osoby trzecie. Wielu więc pozostanie na zawsze bezimiennych.

ZA POMOC DO ŁAGRU

Oddzielnym tematem są łagry. Obozowy lekarz, sanitariusz, *normirowszczyk*, brygadzista mogli sprawić, że praca każdego dnia zamieniała się w piekło a ludzie umierali jak muchy. Ale mogli też choć trochę pomóc. Przetrzymać wycieńczonego parę dni w szpitalu, wysłać do *sangorodka*, zapisać wykonanie normy mimo, że osłabiony organizm nie był już w stanie tak wydajnie pracować, nie wymyślać coraz to nowych zadań, nie pozbawiać prawa do choć chwili odpoczynku, odrobinę sfałszować sprawozdanie.

Ale za taką drobną pomoc w momencie wpadki płaciło się głową. Następowało oskarżenie o sabotaż i obniżenie wydajności pracy, osoba o ludzkich odruchach trafiała do najcięższych prac w kopalniach czy przy wyrębie lasu.

ROSJANKI UCZĄ POLSKIEGO

Ile polskich sierot uratowało się dzięki tym prostym ludziom, do dziś nie wiadomo. Znane są przypadki, że opiekunki i wychowawczynie - Rosjanki - naprawdę starały się, by dzieci nie zapomniały polskiej mowy i ojczyzny. Często o niebo przewyższały polskich i żydowskich pseudopedagogów, którzy starali się wkręcić na ciepłą posadę, licząc na spokojne i beztroskie życie. Dzieci nie miały się przecież komu skarżyć. Dochodziło więc do absurdów, kiedy polska dyrekcja w polskim domu dziecka zabraniała rozmów w języku ojczystym i prowadziła szaloną indoktrynację komunistyczną a rosyjskie wychowawczynie uczyły poszanowania dla innych narodowości i wyznań oraz historii i kultury naszego kraju. Trafienie do rosyjskiego *dietdomu* kończyło się często zrusyfikowaniem i utratą świadomości swego pochodzenia, jednak w wielu wypadkach ratowało życie i dawało realną szansę na powrót do kraju wielu polskim dzieciom. Należy pamiętać, że wszędzie zależało to tylko od ludzkiej godności i poszanowania drugiego, nawet małego człowieka.

KSIĘGA BEZIMIENNYCH

Oczywiście nie należy zapominać o tym, że gros osób nie miało takiego szczęścia a ludzie potrafili być prawdziwymi potworami. Pamiętać należy o tysiącach, zmarłych z głodu, wycieńczenia, chorób i katorżniczej pracy. Są to ofiary bezlitosnego systemu, który postawił sobie za zadanie zniszczenie ludzkiej godności. Jednak ci wszyscy, którzy pomagali wystawiają o narodach tworzących ZSRR często jak najlepsze świadectwo i im służyć ma ta księga. Być może nie nazwie ich ona z imienia i nazwiska a większość z nich już nie żyje, by świadczyć o prawdziwości tych słów, pokaże jednak i Polakom i dziś już wolnym Uzbekom, Kazachom, Rosjanom, Kirgizom i innym, że mimo terroru i wszechogarniającego strachu, ludzie ci mieli w sobie dość odwagi by się mu przeciwstawić.

Dopiero teraz wielu uratowanych Polaków, dziś często już stojących nad grobem, może im podziękować za drugie życie.

Pamiętajmy o tych, którzy pomoc taką przepłacili utratą wolności, zdrowia lub życia. Znamienna jest opowieść **Danuty Pawyza** z Wrocławia, która pamięta dzień swego odjazdu do Polski. "-*Pociąg nasz zatrzymał się na stacji, gdzie mieliśmy kilka godzin przerwy. Nagle słyszę krzyk mojej siostry, że nasza wspaniała lekarka z posiołka, w którym mieszkaliśmy, znajduje się w okratowanym składzie więziennym. Podeszliśmy do okienka, w którym było ją widać i pytamy:*

- Za co Cię zabrali?

- Za pomoc dla was. Jak tylko odjechaliście zabrano mnie i skazano na łagry. Ale nie martwię się, nie żałuję. Warto było, żeby zobaczyć jak wracacie do siebie. Ja na pewno nie wrócę już do domu ale wy tak. I za to warto cierpieć.

Pamiętam, że była taka młoda i drobniutka. Podobno jej dziad był polskim powstańcem. Pokolenia katorżan".



Z prawej Niusia Węgierska, lekarka skazana na łagry za pomoc Polakom z opowieści D. Pawyzy

DOZNAŁAM DOBROCI

Na apel o gromadzenie relacji odpowiedziało już wielu ludzi. Odebrałem wiele telefonów. Dzwonili ludzie uratowani przez kogoś na zesłaniu, dzwonili też inni, w imieniu swych rodziców, często już schorowanych i starszych ludzi, bym przyszedł, nagrał i zapisał wspomnienia, zobaczył zdjęcie i dokumenty z tego okresu, zobaczył na zdjęciach tych, którym zawdzięczają życie. Nadchodzą też pierwsze listy, z których wynika, że ci, którzy przeszli przez to piekło wybaczyli już swym oprawcom, co nie oznacza jednak, że zapomnieli ogrom krzywd i zbrodni od nich doznanych. Jednak dziś chcą mówić o tych, o których się na zawsze pamięta. Oto fragment listu, który nadszedł z Anglii od **Aleksandry Jarmulskiej-Rymaszewskiej**. "*Usłyszałam o inicjatywie tworzenia "białej księgi" upamiętniającej "dobrych Rosjan". Ponieważ kilkakrotnie byłam świądkiem a czasem sama nawet doznawałam tej dobroci, chciałabym się dołączyć ze swymi zapiskami. Jestem współautorką książki "Isfahan - miasto polskich dzieci", w której wspominaliśmy o ludzkim komendancie specposiołka Witiunino w Archangielskiej obłasti. Dawno nosiłam się z podobnym zamiarem - przecież nigdy nie mogliśmy o nich pisać a pamięta się o tym długu wdzięczności*".

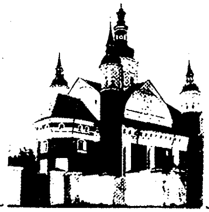
Daniel Boćkowski

Wszystkich, którzy będą chcieli mi pomóc w zbieraniu dokumentów, relacji i świadectw o tych wydarzeniach, proszę o kontakt osobisty lub listowny na adres: Archiwum Wschodnie Indeks Represjonowanych - Daniel Boćkowski ul. Staszica 7, 15-071 Białystok, tel. 416-030 z dopiskiem na kopercie "Biała Księga".

I po problemie

"Kolejny raz, już trzeci z rzędu, dokonano włamania do siedziby BTSK w Białymstoku przy ul. Warszawskiej.

Za każdym razem złodzieje wynosili część aparatury komputerowej wartości ponad miliard złotych. Ostatnia kradzież ostatecznie sfinalizowała problem białoruskiej działalności wydawniczej" - skomentowała "Niva".



Святыя Беларускай зямлі

Свяціцель Лаўрэнцій Тураўскі

Пра свяціцеля **Лаўрэнція**, пустэльніка пячэрскага, епіскапа Тураўскага захавалася мала звестак. Паводле іх і на падставе іншых гістарычных фактаў можна меркаваць, што нарадзіўся будучы падзвіжнікам каля 1130 г. у сталіцы Тураўскага княства, у горадзе Тураве або яго ваколіцы. Магчыма, што адукацыю атрымаў пры двары вялікай княгіні **Варвары** (чытайце ў гэтым нумары ў цыкле "Śladem stuleci" артыкул "Złotousty Ziemi Białoruskiej" с. 23) разам або крыху пазней св. **Кірылы Тураўскага**. Мабыць, у Тураве таксама прыняў манаскі пострыг і ўступіў на шлях аскетычнага падзвіжніцтва і навучання народу.Затым падаўся ў манастыр Святога Вялікамучаніка **Дзмітрыя Салунскага**, які знаходзіўся каля Кіева.

Свята-Дзмітрыеўскі манастыр заснаваў вялікі князь **Ізяслаў-Дзмітрый**, пачынальнік дынастыі князяў тураўскіх, у 1051-1055 гадах.

У катакомбах манастырскай царквы спачылі астанкі ўладароў Тураўскай зямлі, у склад якое ў той час уваходзіла тэрыторыя цяперашняга нашага Падляшша. У гэтай абіцелі, як паведамляецца ў



Св. Лаўрэнцій Тураўскі

яго жыцці, пустэльнік Лаўрэнцій "разнастайных дабрачыннасцяў сваіх, роўных ангельскім многія вобразы пакінуў" і на нейкі час перайшоў у славутую Кіева-Пячэрскую Лаўру, у якой, як падаюць крыніцы, малітвай і постам здзяйсняў цуды. Затым яго хіратанісалі і паставілі ў епіскапа Тураўскага.

Уладыка Лаўрэнцій прымаў актыўны ўдзел не толькі ў жыцці Праваслаўнай Царквы ў Тураўскай зямлі, але таксама і ва ўсёй Кіеўскай мітраполіі. Ён карыстаўся сярод духавенства, манаства і свецкіх людзей вялікім аўтарытэтам як знаўца правіл хрысціянскага жыцця, унутрацаркоўных законаў і аб'ектыўны пастыр-суддзя.

На схіле жыцця ўладыка Лаўрэнцій вярнуўся ў Свята-Дзмітрыеўскі манастыр і там у пустэльні, у малітве і посце дажыў сваіх дзён. Дата смерці свяціцеля невядомая. Аднак мяркуючы паводле таго, што здаўна яго памяць адзначаецца **29 студзеня па старому стылю** (**11 лютага па новаму**) гэта і ёсць дзень яго канчыны. Год смерці застаецца невядомы.

Ушанаванне памяці свя-ціцеля Лаўрэнція Тураўскага пачалося ў Праваслаўнай Царкве адразу пасля яго смерці. **(іс)**

З жыцця Беларускай Царквы

У хрысціянскай еднасці

Па ініцыятыве і пад патранатам мітрапаліта Мінскага і Слуцкага Філарэта, Патрыяршага Экзарха ўсяе Беларусі заснаваны Міжнародны хрысціянскі фонд. Арганізацыя ставіць сваім заданнем духоўнае адраджэнне народу, пашырэння хрысціянскіх каштоўнасцей, маралі і адраджэння чалавекалюбных узаемаадносін. У дзейнасці Фонда ўдзельнічаюць вышэйшыя іерархі трох самастойных хрысціянскіх веравызнанняў - праваслаўных, рымакаталікоў і баптыстаў - а таксама вядомыя свецкія грамадскія дзеячы Рэспублікі Беларусь і іншых краін, што паўсталі з былога СССР.

Для святой справы

Пад кіраўніцтвам і з вялікай асабістай ахвярнасцю Святазара **Грэйбы**, старшыні калгаса "*Камунар*", на Навагародчыне, у вёсцы Загор'е - Сенненскае прыхаджанамі адбудавана згарэўшая царква, а ў вёсцы Малыя Вераб'евічы адрэстаўравана старажытная капліца. Асабістае падзвіжніцтва, надзвычай прыхільнае стаўленне да аднаўлення хрысціянскай духоўнасці ў родным краі знайшло высокую ацэнку і ў суродзічаў і ў уладыкі Наваградскага і Лідскага **Канстанціна**, які ўзнагародзіў старшыню-аднавіцеля медалем Святога Благавернага князя **Данілы Маскоўскага**.

* * *

Ушанаванне свята Увядзення ў храм Прасвятой Багародзіцы ў Сынковіцкай Свята-Міхайлаўскай царкве, што каля Зэльвы на Гродзеншчыне, праходзіла ў мінулым годзе асабліва ўрачыста. Святую Літургію адправіў Яго Высокапраасвяшчэнства Мітрапаліт Мінскі і Слуцкі **Філарэт,** Патрыяршы Экзарх усяе Беларусі ў саслужэнні шматлікага духавенства і прысутнасці многіх веруючых. Затым міністр замежных спраў Рэспублікі Беларусь **П.Краўчанка** ўручыў настаяцелю і парафіяльнай радзе дзве тысячы долараў на аднаўленне і аздабленне славутага храма, жамчужыны беларускай архітэктуры XV-XVI стагоддзяў - Сынковіцкай царквы.

Грошы ахвяраваў беларус з Кліўленда (США) сп. **Анатоль Лук'янчык.** Ён жадае ўспамагчы ўтрыманне на належным узроўні каштоўны помнік нашай культуры, каб ён служыў наступным пакаленням Домам Божым і як прыклад багатай традыцыі беларускага дойлідства.

* * *

Каложская Свята-Барысаглебская царква ў Гродне, збудаваная в XII стагоддзі, найстарэйшы хрысціянскі храм на заходнебеларускіх землях, зноў апынулася ў трагічным стане... Як вядома, палова яе абсунулася ў Нёман яшчэ ў 1853 годзе. Цяпер зноў у грунце пад царквою паўстае новы апоўзень, які пагражае цалкам зніштожыць славуты помнік, сведку праваслаўнае веры і архітэктурнага майстэрства нашых продкаў. Аднак болей за 800-гадовым храмам зацікавілася французская рэстаўрацыйная фірма "Бляшон" з горада Ліможу і дзякуючы ёй паявіўся праменьчык надзеі, што святыня на Нёмане будзе ўратавана.

Няма дзе вучыцца і жыць

Нягледзячы на аграмаднае запатрабаванне ў Беларусі на кадры праваслаўных свяшчэннікаў, адзіная ў краіне Мінская духоўная семінарыя, што знаходзіцца ў Жыровічах каля Слоніма, вымушана змяншаць прыём ахвочых вучыцца на будучых душпастыраў. Цяпер у ёй займаецца ўсяго мала-болей 200 семінарыстаў. На першы курс у верасні мінулага года была прынята толькі палова тае колькасці здаўшых экзамены, якую прымалі ў папярэднія гады. У старых і малапрыгодных будынках няма дзе ні вучыцца, ні жыць.

Кіраўніцтва семінарыі вымушана прыстасоўваць да навукі розныя гаспадарчыя памяшчэнні, а ў інтэрнаце паставіць двухпавярховыя, як у салдацкіх казармах, ложакі, каб хаця якнебудзь забяспечыць гэтыя дзве сотні семінарыстаў сякім-такім месцам для вучобы і сну.

(іс)



Свята-Прачысценская царква ў Крынках. Фота Ю.Усціновіч

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



З книжкових полиць

Державне наукове видавництво у Варшаві випустило цікаву книжку знавця українських проблем XX ст. **Ришарда Тожецького** "Polacy i Ukraińcy - Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej"(1993). У публікації порушено між іншим питання Православної Церкви. Дослідник стверджує, що окупаційна влада спочатку головою Православної Церкви в Генеральній Губерні назначила архієпископа Берліна **Ляде**, який зайняв цей пост 23 XI 1939 р., але під натиском губернатора **Франка** і українців головне **Юрія Липи** і **Володимира Кубійовича** був змушенний у Вересні 1940 р. відійти. Претекстом його відкликання мала бути відмова висвячення на єпископів **Івана Огієнка** і **Палладія Відибіду-Руденка.** Православну Церкву озаглавив знов митрополит **Діонісій.** Він покликав Раду православних єпископів, до якої входили крім митрополита архієпископ Холмський **Іларіон Огієнко**, архієпископ Краківський і Лемківський, а також Львівський **Палладій Відибіда-Руденко**. Автор відмітив, що на території II Речі Посполитої підчас окупації діяли автокефальна і втономна Православні Церкви. Автокефальну Церкву очолювали митрополити **Полікарп Сікорський**, **Теофіл Булдовський**, єпископ **Мстислав Скрипник**, архієпископ **Ніканор** та інші. Автокефальні владики мали кафедри в Луцьку, Рівному, Пінську, Берестi та Квасилові біля Здолбунова.

Автономну Церкву очолювали архієпископи **Олексій Громадський** з Кременця, бувший архімандрит Почаївської Лаври Дамаскин. Інші владики Автономної Церкви мали осідки у Почаєві, Львові, Володимирі Волинському, Рівному і Берестi. Архієпископ Олексій був убитий партизанами 7 V 1943 р. Його місце зайняв архієпископ Кам'янця-Подільського Дамаскин. Автор відмітив, що архієпископи Олексій, Іларіон та греко-католицький митрополит **Андрій виступили** проти братовбивчої боротьби. Крім пастерських листів архієпископ Іларіон Огієнко написав вірша, в якому знайшлися такі слова:

"Кругом повно крові,
Без серця вже груди,
Пошли нам любові,
Бо гинуть всі люди".

Атвор засудив також насильне навертанння православних на католоцизм напередодні війни, вказуючи, як приклад, на скандальні події в селі Гриньки Кременецького повіту.

Спроби об'єднання Автокефальної і Автономної Церков не дали наслідків тим паче, що окупаційна влада не сприяла тим планам. Тожецький пише також, про Греко-Католицьку Церкву відмічаючи, що окупаційна влада не дозволяла уніатам вести місійну діяльність. Крім церковних питань автор розглядає питання участі українців у війні проти гітлерівців. Він згадує імена пізніших генералів **Самійла Малика** і **Павла Шандрука**. Останній був відзначений хрестом Virtuti Militari за успішні дії на фронті між Грубешевом і Замостем. Додаймо, що двома хрестами Virtuti Militari відназначено стрільця з Волині **Василя Маланюка.** Головний православний капелян Польського Війська полк. **Семен Федоренко** згинув у таборі. Його сини поручник-пілот **Олександр** згинув в Англії а **В'ячеслав** і **Орест** поклали голови у Варшавському повстанні. В обороні Варшави

(ciąg dalszy na str.20)

(ciąg dalszy ze str. 19)

геройсько німецькі танки відбивав ротмістр **Костянтин Гайденко** з Волині. Українці мужньо билися під Мокрою та в інших місцевостях. Боротьбу з гітлерівцями 1939 р. підтримали в Сеймі посли **Степан Скрипник** і **Василь Мудрий.** У Польському Війську служило тоді біля 200 тис. українців. Вони служили також в армії Андерса (біля 5 тис.), гинули під Монте Касіно та на інших фронтах. Взагалі на Заході у Польському Війську служило біля 17 тис. українців. У І Дивізії ім. Т. Костюшка у 1943 р. служило 209 українців у тому 18 офіцерів і 15 підстаршин.

Р.Тожецький розглядає також договір Рібентроп-Молотов та пише про відносини між поляками й українцями підчас окупації в тому про УПА, дивізію" СС Галичина", легіони "Нахтігаль" і "Ролянд". На його думку провідники польської та української громадскості не здали екзамену перед вимогами тодішнього стану історії. Він наголошує на тому, що... Сталін обійшовся з україн цями значно гірше чим польські політики. Натомість українці не повинні були підчас війни боротися проти всіх, послуговуючись методом крівавого терору. Однак - на думку автора - взаємні обвинувачения ведуть у тупик. Історичні ж дослідження повинні довести до засипання пропасті між нашими народами та до взаємного прощення провин.

О.Л.

Марійка **Підгірянка**

Під Твою милість

Під Твою милість,Мати, прибігаєм,
Хай Твоя ласка нас хранить спасенна.
Змилуйся, змилуй над вкраїнським краєм
Єдина, чиста і благословенна!

Хай наші ниви процвітуть щасливо,
Любов хай наша гріє їх огненна,
Благослови нам і сівбу, і жниво
Єдина, чиста і благословенна!

І хорони нас від думок тривожних,
Хай віра в правду нас веде спасенна.
Од бід спаси нас, од пороків ложних -
Єдина. чиста і благословенна!

Прислів'я

Як Божа воля, то виренеш з моря.
Що Бог не робить, то все на лучче.
Всяк чоловік не без гріха.
Де гріх, там і покута.
Хто ш Бога просить, тому й Бог дєе.
Чоловік крутить, а Бог розкручує.
Що вбогий, що богатий - у Бога все рівно.
Кому Бог допиможе, то все переможе.
Не родить рілля, але Божа воля.
Бог те знає, а не ми грішні.
Бог судить не так, як люди.
Кого Бог засмутить, того й потішить.
Кого Бог сотворить, того не уморить.
Дасть Бог день, дасть і прожиток.
Бога взивай руки прикладай.
Жто з Богом, з тим і Бог.
Від серця до Бога, навпростець дорога.
Всяка неправда гріх.
Все мине, а гріх зістане.
Адам з'їв кисличку, а у нас оскома на зубах.
З нещирого говіння не буде спасіння.
Сохрани мене Господи від лихої напасті, від панської карності, від людської ненависті.
Святий Юрій по полю ходить, хліб жито родить.

Kiedy słoń boi się myszy

- Znane jest przysłowie: "Gdy chce się psa uderzyć, kij na niego się znajdzie". Obserwuję szukanie tego kija.

*- Można się dziwić, że Kościoły niekatolickie podjęły się zorganizowania sympozjum na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, atakującego konkordat, stając się, jak zazwyczaj, instrumentem dla sił politycznych, nie zważając na konsekwencje w ruchu ekumenicznym - powiedział prymas Polski **Józef Glemp** w wywiadzie dla PAP.*

*Komentując to stwierdzenie **Jan Turnau** w "Gazecie Wyborczej" napisał: "Broniłbym natomiast chrześcijan innych wyznań, których uczelnią jest Chrześcijańska Akademia Teologiczna. Wydaje mi się, że ekumenizm zakłada "psychoanalizę". Oceniając reakcje Kościołów mniejszościowych trzeba brać pod uwagę ich kompleksy psychiczne, lęki. Ktoś przyrównał sytuację tych wspólnot religijnych w Polsce do położenia myszek mieszkających ze słoniami: przecież to olbrzymie zwierzę może zadeptać myszkę nawet całkiem niechcący...".*

Publicysta "GW" biorąc nas, małe myszki w obronę, za co mu jestem wdzięczny, zapomina jednak, że nasz los, myślę o prawosławnych, nie zależy od tego, czy "słoń" będzie wykonywał bardziej lub mniej skoordynowane ruchy. W przeszłości w Rzeczypospolitej były, i to nieraz, podejmowane próby zniszczenia Kościoła prawosławnego. W akcje te angażowano też państwo. Wierzymy, że to przeszłość. I wierzymy, że nad Cerkwią czuwała przez stulecia Boża opatrzność.

*Wracając jednak do krytykowanego przez prymasa sympozjum, to miało ono charakter naukowej dyskusji. Referaty wprowadzające wygłosili wybitni specjaliści prawa prof. **Jerzy Wisłocki** i prof. **Michał Pietrzak**, których w żaden sposób posądzić o stronniczość nie można. Sympozjum nie organizowały Kościoły niekatolickie a Chrześcijańska Akademia Teologiczna, która jest uczelnią państwową. Gdzie więc jak nie w jej murach mogą się wypowiadać ludzie reprezentujący środowiska jak najbardziej zainteresowane stanowionym w naszym państwie prawem?*

Ks. prymas mówi o "konsekwencjach w ruchu ekumenicznym". Czy i jakie konsekwencje Kościół katolicki w związku z sympozjum na ChAT wyciągnie, pokaże czas.

Jeżeli jednak dla hierarchów tego Kościoła zagrożeniem dla ekumenizmu w Polsce nie są akty odbierania i burzenia cmentarzy prawosławnych (Jabłeczna, Rakołupy), próby przejęcia monasteru w Supraślu, wypowiedzi w prasie ("Gość Niedzielny"), jest nim natomiast naukowa konferencja - to zbliżenie siostrzanych Kościołów wydaje się być sprawą bardzo odległą. Nie jest ono, na szczęście, podobnie jak los prawosławnych w Polsce, zależne wyłącznie od ludzi.

W zbliżeniu chrześcijan decydującą rolę odegrać mogą hierarchowie i duchowni poszczególnych Kościołów. Od ich postawy i zaangażowania zależy w dużej mierze ludzki wymiar procesu powracania do jedności. W procesie tym, i jest to rzecz oczywista, ważne jest wzajemne poznanie, otwartość i chęć rozumienia swych braci.

Eugeniusz Czykwin

Pamiętajcie o swych nauczycielach (4)

Po otrzymaniu przez Cerkiew Prawosławną w Polsce autokefalii palącą potrzebą stało się uregulowanie jej bytu prawnego. Z tą kwestią rząd polski nie spieszył się.

Tymczasem na terenach Polski nasilała się ofensywa misyjna Rzymu; ze strony episkopatu rzymskokatolickiego wszczęto liczne procesy rewindykacyjne (potępiane, notabene, przez ówczesnego metropolitę unickiego **Szeptyckiego**); na Wołyniu wzmagała się "rewindykacja dusz"; na Lubelszczyźnie zaś władze administracyjne burzyły cerkwie.

Wśród przeżywanych przez Cerkiew wstrząsów i konfliktów prócz uregulowania bytu prawnego, czekał na pilne rozwiązanie problem "ukraiński", reforma prawosławnego szkolnictwa duchownego i nade wszystko, przygotowanie Soboru Lokalnego.

Prace nad ostatecznym uregulowaniem stosunku prawnego państwa do Cerkwi trwały prawie do końca 1938 r. **Dopiero 18 listopada 1938 r. ukazał się dekret Prezydenta RP o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz Rozporządzenie Rady Ministrów z 10 grudnia 1938 r. o uznaniu Statutu Wewnętrznego tegoż Kościoła.**

Względy polityczne wyeliminowały debatę sejmową nad projektem powyższych dokumentów. Publiczna krytyka ze strony licznie zasiadających w parlamencie prawosławnych posłów i senatorów przysporzyłaby bowiem rządowi niepożądanych kłopotów. Tym właśnie należy tłumaczyć fakt wydania obydwu aktów prawnych nie w formie ustawy, jak to było w odniesieniu do innych wyznań i związków religijnych, lecz w formie dekretu i rozporządzenia. Brak zaś w powyższych aktach prawnych aprobaty Soboru Lokalnego dobitnie świadczy o ukierunkowanej, nieprzyjaznej polityce ówczesnego rządu polskiego wobec Cerkwi jako "obcego" na gruncie polskim organizmu.

"Dekret Prezydenta" oraz "Rozporządzenie Rady Ministrów o uznaniu Statutu Wewnętrznego", wbrew oficjalnie głoszonej opinii o "całkowitej wolności rządzenia się" stanowią w istocie świadectwo daleko sięgającej ingerencji państwa w wewnętrzne sprawy Cerkwi, wręcz cał-

c.d. na str. 22

Pamiętajcie o swych nauczycielach (4)

c.d. ze str. 21

kowitej jej zależności od państwa. Owa "wolność rządzenia się" dotyczyła chyba jedynie nieskrępowanego mianowania stróża cerkiewnego i paramonarza...

Kompromitująco już wyglądało postępowanie rządu w sprawie zwołania Soboru Lokalnego. W tej sprawie zaangażowano osobę samego Prezydenta, który nie omieszkał ogłosić 20 maja 1930 r. specjalne orędzie, zapowiadające powołanie do życia przedsoborowego zebrania, które miało przygotować materiały oraz dokonać zwołania Soboru. **Prace przygotowawcze trwały 8 lat, aż wreszcie dekret Prezydenta z 1 listopada 1938 r. sprawę zwołania Soboru uczynił bez-przedmiotową, a to z tej racji, że w swej treści nie uwzględniał zwołania Soboru. Orędzie Prezydenta okazało się świstkiem papieru.** Obrady Soboru z udziałem ludzi świeckich, były dla rządu nie do przyjęcia.

Metropolita **Dionizy** znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Na tle ponurej rzeczywistości - powstawały nowe problemy i zadania, zagościło niebezpieczeństwo niepewności jutra.

Niebawem, w połowie listopada 1939 r. gestapo wszczęło dochodzenie przeciwko metropolicie. Ze strony jego przeciwników, rekrutujących się głównie z szeregów utworzonej w pośpiechu rosyjskiej organizacji emigracyjnej "Bractwo Zwolenników Prawosławia" posypały się donosy. **Przy poparciu gestapo usiłowano usunąć metropolitę Dionizego i przekazać rządy metropolicie berlińskiemu Serafinowi (Lade z pochodzenia Niemiec), który podlegał jurysdykcji Rosyjskiej Cerkwi za Granicą.** Niemcy kierowali się w stosunku do Metropolity Dionizego własną, nieprzyjazną politykę.

Po długotrwałych, męczących przesłuchaniach, metropolitę osadzono w domowym areszcie. Studenta teologii **Igora T.** zatrudniono w charakterze jego strażnika i "opiekuna". Igor T. gorliwy wobec Niemców, żywiąc szaleńczą nienawiść w stosunku do swego byłego rektora i dobroczyńcy wspierającego go w toku studiów materialnie, zastosował wobec metropolity iście policyjny reżim.

Trzymając metropolitę w domowym areszcie, gestapo narzuciło mu warunek: allbo ma ustąpić ze stanowiska, albo udać się do obozu koncentracyjnego w Dachau, uchodzącego za najokrutniejszy, z którego rzadko kto uchodził z życiem. **Ostatecznie władyka Dionizy zrzekł się rządów na rzecz metropolity Serafina i potwierdził ustąpienie na piśmie.** W zamian gestapo zezwoliło metropolicie na osiedlenie się, w charakterze prywatnej osoby, w jego własnej wilii w Otwocku.

Metropolita Serafin jak gdyby czekał na rozwiązanie sprawy. Natomiast nie spodziewał się takiego obrotu sprawy metropolita Dionizy. Na domiar tego Dionizy podejmując gościnnie w Warszawie, w październiku 1939 r. metropolitę Serafina, z uczuciem braterskiej miłości przekazał mu w darze wielce kosztowną pabagię.

Rosyjskie koła emigranckie triumfowały zwycięstwo. Niemcy zaś, po uwolnieniu metropolity Dionizego od aresztu, nakazali mu natychmiastowe udanie się do Otwocka. Student Igor ulotnił się.

Odjazd metropolity Dionizego do Otwocka odbył się w atmosferze głębokiego wzruszenia. W dolnej cerkwi katedry, w obecności zgromadzonego duchowieństwa, chóru i wiernych, metropolita odprawił pożegnalne nabożeństwo. Chór uroczyście śpiewał hirmosy Wielkiej Soboty. Po nabożeństwie udzieliwszy wiernym błogosławieństwa, metropolita spokojnie opuścił świątynię, wsiadł do swego wozu i odjechał. Obecnych ogarnął żal i uczucie sieroctwa.

Niebawem po odjeździe metropolity Dionizego, Gestapo aresztowało jego sekretarza **S.Judenkę** oraz sekretarza Synodu **J.Roszczyckiego**. Obydwu skierowano do Dachau, skąd nie powrócili. Sekretarz konsystorza, **R.Kikiec** ukrył się w klasztorze w Jabłecznej, skąd nielegalnie przedostał się na teren sowiecki i zamieszkał u swoich przyjaciół w Krzemieńcu.

Metropolita Serafin nie spieszył się z przyjazdem do Warszawy. Codzienne życie Cerkwi toczyło się niezmiennym trybem.

Jeszcze przed aresztowaniem metropolity Dionizego chełmscy działacze cerkiewno-społeczni uzyskali od niego zgodę na przywrócenie Ziemi Chełmskiej statusu samodzielnej diecezji, jaka istniała do czasu I wojny światowej. Tymczasowym jej zarządcą mianował wysoce zasłużonego protoprezbitera **J.Lewczuka**. Metropolita Serafin, po objęciu rządów w Warszawie, nie uznał samodzielności diecezji Chełmskiej i wizytował jej parafie w Chełmie i Hrubieszowie. Wierni podejmowali go jako zwykłego biskupa. W międzyczasie wysunęli na stanowisko biskupa Ziemi Chełmskiej kandydaturę archimandryty **Atanazego (Martosa)**, byłego wychowawcy studentów Studium Teologii w Warszawie. Metropolita odrzucił tę propozycję, tłumacząc się tym, że Atanazy nie jest Ukraińcem. Wysunął swego kandydata, ihumena **Aleksandra Łowczego** z Niemiec. Chełmszczanie nie przyjęli owej kandydatury i w ten sposób sprawa wyświęcenia biskupa Ziemi Chełmskiej pozostała w zawieszeniu.

Ostatecznie inicjatywę zarządzania Ziemią Chełmską przyjęli na siebie ukraińscy działacze polityczni w Chełmie i Krakowie, obierając na biskupa prof. **Jana Ogijenkę**. Kandydatura ta została poparta przez hrubieszowskiego dziekana **J.Metiuka** oraz przez kilku ukrainizujących księży na Chełmszczyźnie. Prof. Ogijenko był znany jako ukraiński patriota oraz, w przeszłości jako minister Republiki Ukraińskiej w 1919 r.

Kandydatura prof. Ogijenki była uzgodniona bezpośrednio z wyższymi czynnikami władz niemieckich, poza metropolitą Serafinem. Przy tym **od władz niemieckich zażądano powrotu do Warszawy metropolity Dionizego i odejścia metropolity Serafina.** Mając na względzie wszczęcie wojny ze Związkiem Radzieckim, w nadziei na pomoc w okresie wojny Ukraińców, władze niemieckie poszły na ustępstwo. **We wrześniu 1940 r. metropolita Dionizy powrócił do Warszawy. Metropolicie Serafinowi nakazano natychmiast powrócić do Berlina.**

Postrzyżyny prof. Ogijenki, z nadaniem mu imienia Hilarion, odbyły się w klasztorze w Jabłecznej. Dokonał ich abp **Tymoteusz (Szretter)**. Konsekracja zaś prof. Ogijenki na biskupa Ziemi Chełmskiej miała miejsce w Chełmie, z udziałem metropolity Dionizego, abp. czeskiego **Sabbacjusza** oraz abp. Tymoteusza, a także licznego grona duchowieństwa i masy ludzi. Tego dnia metropolita Dionizy podniósł bp. Hilariona do godności arcybiskupa. Działacze ukraińscy ogłosili dzień owego wydarzenia dniem narodowego święta.

ks. dr Aleksy Znosko

Złotousty Ziemi Białoruskiej

"Błogosławiony Cyryl narodzony i wychowany w mieście Turowie - czytamy w jego żywocie - *syn zamożnych rodziców, lecz nie lubił bogactw i chwały przemijającej świata tego. Ponad wszystko przykładał się do nauk z ksiąg nabożnych i zgłębiania Słowa Bożego".*

Św. Cyryl przyszedł na świat około 1110 roku. Rodzice troszczyli się o jego gruntowne i wszechstronne, jak na owe czasy, wykształcenie. **Nauki pobierał u greckich nauczycieli z otoczenia wielkiej księżny Barbary, żony wielkiego księcia kijowskiego Światopełka,** Greczynki spokrewnionej z panującym w Konstantynopolu domem **Komnenów.** Księżna Barbara po śmierci męża w 1113 r. przeniosła się ze swym licznym dworem do Turowa - stolicy wielkiego i zamożnego Księstwa Turowskiego, ojcowizny swego męża i przebywała tu dość długo wraz z dwojgiem dzieci. Razem z nimi prawdopodobnie kształcił się przyszły bp Cyryl. Znajduje to potwierdzenie w jego biegłym władaniu językiem greckim i wszechstronnej znajomości Pisma Świętego, utworów pisarzy greckich i bizantyjskich, a zwłaszcza św. Ojców Cerkwi. Osiągnął perfekcję również w języku starocerkiewnosłowiańskim i kilku innych oraz w stylistyce i retoryce. Już jako młodzieniec zasłynął swą pobożnością i rozwagą.*"Odszedł do monasteru i był mnichem i ponad wszystko poświęcił się Bogu, postem i śpiewem umartwiając swe ciało i przeobraził siebie w czystą gospodę Ducha Świętego. I na pożytek wielu był..."* odnotował autor żywota. **Toteż w stosunkowo młodym wieku został powołany na ihumena monasteru św. Mikołaja w rodzinnym Turowie.** W tym czasie pisze pouczenie mnichom o konieczności sumiennego przestrzegania zasad życia monastycznego.

Jednocześnie błogosławiony Cyryl nie zaprzestaje swych ascetycznych praktyk i postanawia opuścić monaster i około 1148 roku *"większych pragnąc czynów ofiarnych w słupie się zamknął i żył tam przez pewien czas w poście i modlitwie jeszcze bardziej się trudząc".* Wówczas to pisze szereg komentarzy do Pisma Świętego i zwraca się do licznie przybywających doń pielgrzymów z natchnionymi pouczeniami.

Już w tym czasie lud nadaje mu przydomek *"złotoustego Cyryla".* A wkrótce *"na prośbę księcia i mieszkańców tego miasta został podniesion do godności biskupiej a przez metropolitę wyświęcon na biskupa miastu Turowowi"* - podaje tenże hagiograf. Miało to miejsce około 1158 r.



Pomnik św. Cyryla Turowskiego wzniesiony w 1992 r. na zamczysku w Turowie

Władyka Cyryl umiejętnie zarządzał diecezją, troszczył się o należyty poziom duchownych i stan świątyń, otoczył opieką monastery, których wiele znajdowało się w Księstwie Turowskim, w tym kilka w samym Turowie. Wówczas do diecezji turowskiej należały również ziemie dzisiejszej Białostocczyzny.

Błogosławiony Cyryl Turowski to utalentowany pisarz i kaznodzieja. Z jego bogatej spuścizny twórczej do naszych czasów zachowały się trzy obszerne przypowieści *"Pritcza o dusze i tiele"*, *"Skazanije o czernorizczem czinie"*, *"Skazanije o bielorizce i monaszetsiwe"*, osiem *"słów"*, tj. **kazań na niedziele i święta w okresie od Wielkiejnocy do Pięćdziesiątnicy włącznie, wśród nich** powszechnie znane ***"Słowo na Niedzielę Palmową"*, *"Słowo na Niedzielę Przewodnią"* oraz *"Słowo na Wniebowstąpienie"*,** dwa kanony i około 30 modlitw. W swych utworach św. Cyryl nawoływał do kierowania się w życiu Przykazaniami Bożymi, do wstrzemięźliwości i bogobojności, szacunku do innych ludzi. Pisał: *"nie na pijaństwie z igrzyskami, nie na obżarstwie, lecz przybywając do cerkwi, litując się nad sierotami i nędzarzami, wspomagając ubogich, szanując sługi Boże"* powinien każdy czcić dni święte. Pochwalał pracowitość i rozważność. Zachęcał do nauki, do wnikliwego poznawania Pisma Świętego: *"Wszak wiadome są słodycz plastrów miodowych i smakowitość cukru, ale lepsza od jednego i drugiego jest mądrość - skarbnica życia wiekuistego".* Zaś w *"Pritcze o dusze i tiele"* konkludował: *"Dobrze jest bracia i nadzwyczaj pożytecznie rozumieć przesłanie Pisma Świętego, bowiem i duszę czyni niewinną i do pokory skłania rozum i serce ku miłosierdziu przychyla i samego człowieka uszlachetnia i do niebios do Przykazań Boskich myśl kieruje i na bogobojne czyny ciało pokrzepia i pogardę do tego żywota ziemskiego i bogactwa i sławy umacnia i wszystkie smutki życia doczesnego ujmuje. Więc dlatego upraszam was - dołóżcie starań, by z uwagą poznawać Święte Księgi, aby Boskim Słowem nasyciwszy się życie wiekuiste pozyskać".*

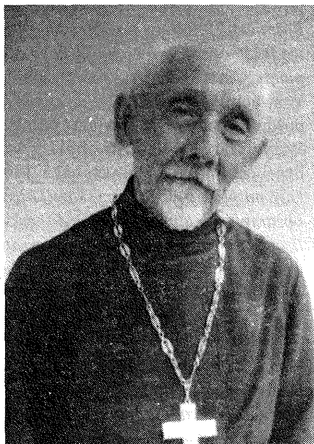
Warto wiedzieć, iż pierwsi na białoruskich ziemiach drukarze **Iwan Fiodorowicz (Fiodorow)** i **Piotr Mścisławiec** po raz pierwszy wydali drukiem *"Słowo na Wniebowstąpienie"* św. Cyryla Turowskiego, zamieszczając go w *"Jewangelii Uczitielnom"*, która ukazała się w 1569 r. w Zabłudowie. Ewangeliarz ten następnie był kilkakrotnie wznawiany w różnych oficynach.

Złotousty arcypasterz Cyryl Turowski odszedł z tego świata około 1190 r. Jego ascetyczne życie, ofiarna działalność duszpasterska oraz natchniona twórczość odegrały wybitną rolę w umocnieniu chrześcijaństwa, rozwoju literatury i kultury na Ziemi Białoruskiej.

Cerkiew prawosławna kanonizowała św. Cyryla Turowskiego, a jego pamięci został poświęcony dzień 28 kwietnia (11 maja według nowego stylu).

Mikołaj Hajduk

ODSZEDŁ o. TEODOR TOKAREWSKI



11 stycznia, przeżywszy 93 lata, zmarł śp. o. mitrat **Teodor Tokarewski**, długoletni proboszcz parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Bielsku Podlaskim i dziekan dekanatu bielskiego.

Przez 57 lat o. Teodor służył Cerkwi jako kapłan. Święcenia przyjął z rąk arcybiskupa grodzieńskiego **Aleksego** w 1927 r. Do 1937 r. był proboszczem w Mizgierach i Choroszewiczach k. Słonima. Przez 26 lat (1937-1963) był proboszczem w Milejczycach, a od 1963 roku do przejścia w stan spoczynku (1974 r.) proboszczem cerkwi Zmartwychwstania w Bielsku Podlaskim. Oprócz ponoszenia trudów proboszcza i dziekana o. Teodor poświęcał wiele uwagi publicystyce. Tylko w *Cerkovnom Viestnikie* w latach 1954-1985 ukazało się ponad 30 jego publikacji.

Czasy, w jakich żył i dawał świadectwo Ewangelii nie były łatwe. Okres międzywojenny, okupacja, działania zbrojnego podziemia w latach powojennych, okresy mniej lub całkiem nie skrywanej wrogości wobec Cerkwi.

Dzięki głębokiej wierze, otwartości na ludzkie problemy i cierpienie, gorliwości w służbie Bogu i Jego Cerkwi, o. Teodor, jak dobry pasterz, mając w sercu Boga, wnosił tam gdzie smutek - radość, gdzie zwątpienie - nadzieję, gdzie zło - dobro.

Niech Pan Niebios przyjmie jego duszę i da jej pokój w miejscu światłości, w miejscu szczęśliwości, gdzie nie ma ani boleści, ani smutku.

Prawosławie na łamach

W nie tak dawnych czasach, kiedy prawie cała prasa była w gestii jednego dysponenta (rządzącej partii) dwa razy do roku - na Boże Narodzenie i Wielkanoc - gazety zamieniały się w pisma niemal religijne. Było to na święta katolickie.

Święta prawosławne odnotowywano kilkuzdaniową informacją PAP-owską.

Teraz prasa jest w rękach różnych dysponentów i można w niej poczytać, parę razy do roku, także o prawosławiu. Oto przegląd kilku tytułów regionalnych i centralnych.

■

"Kurier Poranny", "Gazeta Współczesna" i "Kurier Podlaski" składają prawosławnym, na pierwszej stronie życzenia świąteczne (w "Gazecie" także abp **Sawa** i wojewoda **Prutis**). Ewenementem (na plus) jest to, iż "Kurier Podlaski" składa życzenia bez żadnych podtekstów.

■

"Gazeta Współczesna" na pierwszej stronie zamieszcza fotografię kolędników z gwiazdą, w środku interesujący reportaż **Doroty Kuźmicz**. 6 stycznia, w Wigilię, "Gazeta" zamieściła również obszerny wywiad z naszą redakcyjną koleżanką **Anną Radziukiewicz** "Odkrywam prawosławie".

■

Zdecydowanie najwięcej miejsca prawosławiu poświęcił "Kurier Poranny": życzenia, tekst o obrzędach ślubnych (w tym w cerkwi), dobry reportaż **Jerzego Nachiło** o cerkwi i parafianach w Jacznie, fotografie i ozdoba numeru(w sensie intelektualnym) - esej prawosławnego ks. **Henryka Paprockiego** z Warszawy o ikonie Bożego Narodzenia.

■

O prawosławnych świętach Bożego Narodzenia pisała także prasa centralna. Warszawska gazeta "Życie Nasze Codzienne" - krótko ale jasno i bez błędów.

"Rzeczpospolita" w dniu 7 stycznia zamieściła na drugiej stronie fotografię abp. Sawy w soborze św. Mikołaja i krótki, rzeczowy tekścik.

"Życie Warszawy", w którym 6 stycznia było aż trzech biskupów katolickich na różnych fotografiach, także odnotowało (trochę plącząc się) fakt istnienia prawosławnych i ich świąt.

"Gazeta Wyborcza" 6 stycznia zamieściła dwie krótkie notki związane z prawosławiem. Jedna dotyczyła utworzenia prawosławnej kapelanii w wojsku i druga - Wigilii Bożego Narodzenia. "Gazeta" - w swoim stylu - uznała za stosowne przy tej okazji poinformować, że abp Sawa odwiedził więźniów w białostockim areszcie, z których ponad 30 proc. to prawosławni.

■

Z dzienników centralnych ewenementem (w dobrym stylu) była "Trybuna". Ukazał się w tym dzienniku (niestety tydzień po świętach) duży szkic **Michała Bołtryka** mówiący o zwyczajach świątecznych, o tym skąd się wzięło prawosławie w Polsce, o dzisiejszym dniu Cerkwi, jej stanie posiadania i o tym czym jest prawosławie.

Informowano o świętach w telewizji. A telewizyjna "Panorama" oznajmiła, iż papież z okazji prawosławnej Wigilii wyświęcił 16 nowych biskupów katolickich (co było oczywistą pomyłką).

■

Czyli pisano i mówiono o prawosławiu w Polsce. Więcej w prasie regionalnej, mniej w centralnej. Dlaczego? Otóż redaktorzy powoli zaczynają rozumieć, że to czytelnicy decydują o zawartości gazet.

Tak więc na tegoroczne Boże Narodzenie (prawosławne) kapitalizm pokazał (zwłaszcza w prasie regionalnej) swe ludzkie oblicze.

Michał Bołtryk

Już w końcu XIV wieku w Siedlcach istniała filia prawosławnej parafii w Drohiczynie. Do czasów rozbiorów większość prawosławnych zamieszkujących ziemię siedlecką stało się unitami. W 1869 roku w Siedlcach - mieście gubernialnym wzniesiono dużą, bogato wyposażoną, pięciokopułową cerkiew, którą w 1923 r. po przebudowaniu górnej części, zamieniono na świątynię katolicką. Prawosławni modlili się w domach prywatnych. W 1981 roku licząca zaledwie 40 rodzin wspólnota podjęła heroiczną decyzję wzniesienia nowej cerkwi.

- Realizacja pragnienia posiadania świątyni - powiedział ś.p. o. Maksym Sandowicz, który odradzał prawosławne życie religijne w Siedlcach w 1944 roku - możliwa była dzięki samozaparciu i ofiarnej pracy proboszcza o. Borysa Dykańca i jego oddanych parafian.

W lutym br. mija 45. rocznica święceń kapłańskich, które o. Borys otrzymał z rąk arcybiskupa Tymoteusza.

- Przez całe życie - mówi o. Borys o sobie - byłem kwestorem. Zjeździłem prawie całą Polskę, chyba wszystkie parafie diecezji warszawskiej, białostockiej i lubelskiej. Jestem niewymownie wdzięczny wszystkim wiernym naszej Cerkwi za ich hojność i serce. Bo któż może wyobrazić by taka mała parafia mogła w dzisiejszych czasach wybudować swoją świątynię.

O.Borys urodził się w miasteczku Holszany w dawnym woj. wileńskim, gdzie jego ojciec Jan po ukończeniu konserwatorium w Rydze, był psalmistą w miejscowej cerkwi. Do 1939 roku rodzina Dykańców mieszkała w Smorgonii, Żłóbinie i Mińsku.

Redakcja

BYŁEM KWESTOREM

W marcu 1940 r. - wspomina o. Borys - mego ojca aresztowało NKWD, skazując go zaocznie na 18 lat zesłania do obozu w Komi SRR (daleka północ), nas zaś 13 marca tegoż roku zesłano na Syberię. Transportowano w bydlęcych wagonach, pod konwojem, po 40 osób w wagonie 13 kwietnia byliśmy na miejscu, na stacji kolejowej Szczerbkaty w Kazachstanie.

W Kazachstanie byłem drwalem w tajdze, robotnikiem w kołchozie Gałkino, skąd zmobilizowano mnie do tzw. "trud armii". Po demobilizacji znalazłem się w Ałtajskim kraju w Sławgorodzie, skąd zostałem skierowany do Stalingradu. Odbudowywaliśmy miasto po zniszczeniach wojennych. Usuwając gruzy i pracując w przedsiębiorstwie pełniłem jednocześnie obowiązki jednego z psalmistów w jedynej ocalałej cerkwi w osiedlu Bikietówka. Wynagrodzeniem była żywność, otrzymywaliśmy chleb i kukurydzianą mąkę. Co prawda "nie do syta", ale do przeżycia wystarczało. Rozchorowałem się jednak na złośliwą malarię. Zmuszony byłem wyjechać, na co potrzebna była zgoda NKWD. Znalazłem się na Ukrainie, w Łubnach koło Kijowa. W połowie 1944 r. powołano mnie do Armii Czerwonej. Zmobilizowany zostałem w Połtawie, a po udokumentowaniu, że jestem Polakiem, pod konwojem wysłano do Ludowego Wojska Polskiego (9 Zapasowy Pułk Piechoty w Lublinie na Majdanku).

Służyłem kolejno w I Samodzielnej Brygadzie Wojsk Zaporowych, a po kapitulacji Niemiec w 17 Pułku KBW w Białymstoku.

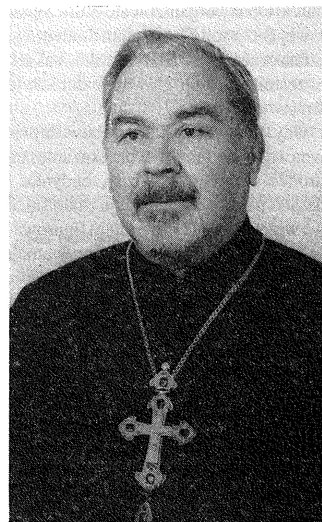
Przed demobilizacją w grudniu 1945 r. oficer polityczny usilnie mnie przekonywał do wyjazdu do ZSRR. Została tam moja rodzina i mój wyjazd pozwoliłby na wspólny powrót do Polski. Postanowiłem jednak oczekiwać w Warszawie. Jak się później okazało, wszyscy koledzy, którzy dali się namówić, nigdy do Polski nie wrócili, gdyż na granicy w Brześciu przemundurowano ich i skierowano jako żołnierzy radzieckich na japoński front.

Od 1946 do 1951 r. pracowałem w Polskim Radio, kończąc studia seminaryjne przy Warszawskim Konsystorzu Prawosławnym.

13 lutego 1949 r. uzyskałem święcenia diakońskie z rąk arcybiskupa Tymoteusza, sprawującego w tym czasie godność przewodniczącego Kolegium Zarządzającego Kościołem Prawosławnym w Polsce. W następną niedzielę otrzymałem święcenia prozbiterskie z mianowaniem do katedry św. Marii Magdaleny w Warszawie jako wikariusza. Od 1950 r. byłem proboszczem parafii Wszystkich Świętych w Suwałkach i Ełku. Dojeżdżałem też do Augustowa.

W parafiach, w których służyłem zawsze trzeba było coś budować bądź remontować. W Suwałkach wraz z wiernymi remontowałem cerkiew garnizonową św. Jerzego. W Ełku budowaliśmy cerkiew św. Piotra i Pawła. Po uroczystym wyświęceniu jej przez abp. Stefana w 1958 r. rozpocząłem zaoczne studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Po ich ukończeniu w 1961 r. pracowałem w Warszawskiej Metropolii Prawosławnej. Byłem proboszczem parafii św. Aleksandry w Stanisławowie koło Modlina, gdzie też kończony był remont po wojennych zniszczeniach. Stało się też regułą, że delegowano mnie do pracy



o. Borys Dykaniec

duszpasterskiej w parafiach, w których czasowo nie było proboszcza. Byłem w Chełmie, Terespolu, Lublinie, Krakowie, Łodzi, Sobiatynie i innych miastach.

Pełniąc przez 16 lat obowiązki proboszcza parafii w Siedlcach, Pan Bóg i tu pozwolił mi położyć swój kamień pod budowę nowej i wspaniałej cerkwi, a ostatnio i domu parafialnego z obszerną salą katechetyczną. Nawet uzbierałem sto milionów złotych na dzwony. Mam nadzieję, że kwota ta wystarczy na zakup harmonijnego kompletu niewielkich dzwonów. Będzie to nowe święto dla parafii, że jest, żyje i poprzez modlitwy i głos dzwonów obwieszcza to miastu, okolicy, krajowi.

c.d. na str. 26

Od dawna liderzy Bractwa Młodzieży Prawosławnej wiedzieli, że po to by dobrze rozwijała się praca organizacji potrzebny jest własny dom, taki ośrodek do szkoleń czy wypoczynku.

Na początku lat 80. do Finlandii pojechali delegaci naszego Bractwa, EUGENIUSZ CZYKWIN i MIROSŁAW MATREŃCZYK. Zobaczyli, co robią ich fińscy koledzy i na ich wzór zaczęli budować własną chatę w Białowieży.

DO BIAŁOWIEŻY...

Na skraju puszczy przy wylocie ulicy Zastawa kupili działkę, potem stary dom w Spiczkach. Dom przewieźli i zrekonstruowali. Chata niemal z zawalonym dachem została uratowana, a młodzież już w 1989 r. w niewykończonym jeszcze wnętrzu mogła organizować obozy, nawet międzynarodowe, na których była i modlitwa, i praca, i nauka języka, i zabawa. Obozy organizowało biuro Światowej Federacji Chrześcijan Studentów, mieszczące się w Białymstoku, zaś ich uczestnikami byli głównie członkowie Bractwa.

Gdy Bractwo uzyskało osobowość prawną stało się możliwe przekazanie, na drodze umowy darowizny, budynku i działki na rzecz organizacji. Stało się to we wrześniu 1992 r. Przedtem figurowały one jako własność osoby prywatnej. W ten sposób Bractwo stało się po raz pierwszy w swej historii właścicielem budynków.

Nad koordynacją prac przy ośrodku zaczął czuwać przewodniczący Bractwa, **Jarosław Charkiewicz**. Do budynku, już własnego, doprowadzono linię elektryczną, wymieniono i uzupełniono instalację elektryczną, wykończono budynek od wewnątrz i na zewnątrz. W ub.r. doprowadzono linię wodociągową, kupiono tapczany. Przy wszystkim pomagała młodzież Bractwa.

Baza otrzymała w ub.r. oficjalną nazwę - Ośrodek Szkoleniowo - Wypoczynkowy Bractwa w Białowieży. I tu w tymże roku odbyły się już trzy obozy i jedno międzynarodowe seminarium.

I cóż się okazało już rok temu? Ośrodek własny ale... ciasny.

Powstała myśl, by wznieść nowy budynek, ale taki, który byłby dobrze wpisany w otaczający krajobraz i w którym można byłoby spać, obradować i bawić się.

Budynek zaprojektował arch. **Jan Wołkowycki**. Jarosław Charkiewicz zaczął szukać sponsorów. Najpoważniejszym okazała się organizacja niemieckich ewangelików ze Studgardu, do których dotarł i przekonał o celowości budowy białowieskiego ośrodka dziś pracownik Światowej Rady Kościołów, przedtem wieloletni przewodniczący Bractwa, Mirosław Matreńczyk.

Wprawdzie niewielkie, ale pozwalające kontynuować inwestycje sumy uzyskano też od: Światowej Rady Kościołów (Szwajcaria), Europa Commisie (Holandia), Fundacji dla Polski (Warszawa), prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej, urzędów gminy Hajnówki (dwukrotne dotacje), Bielska Podlaskiego, Narewki, Narwi i Czyż oraz Szwedzkiego Ruchu Chrześcijan.

Jesienią ub.r. rozpoczęto roboty budowlane. Zimą, gdy prace ustały, jest czas na marzenia liderów Bractwa - nieodłączny atrybut młodości. Otóż młodzi ludzie chcieliby tu wznieść jeszcze kapliczkę, przenieść starą stodołę i uczynić z niej salę konferencyjną, wykonać boisko sportowe oraz oddać do użytku saunę.

By marzenia te się spełniły potrzebne jest zainteresowanie się ideą dorosłych i ich ... pieniądze.

* * *

Tymczasem w istniejącej chacie życie będzie tętniło nadal. W maju przyjedzie tu kilkanaście osób z różnych krajów Europy, by stąd wyruszyć na majową pielgrzymkę na św. Górę Grabarkę i słuchać muzyki cerkiewnej w pobliskiej Hajnówce podczas międzynarodowego festiwalu.

W lipcu odbędą się trzy 10-dniowe młodzieżowe międzynarodowe ekumeniczne obozy robocze. W sierpniu będą odpoczywać dzieci - na trzech obozach; we wrześniu - studenci z różnych krajów.

(pb)

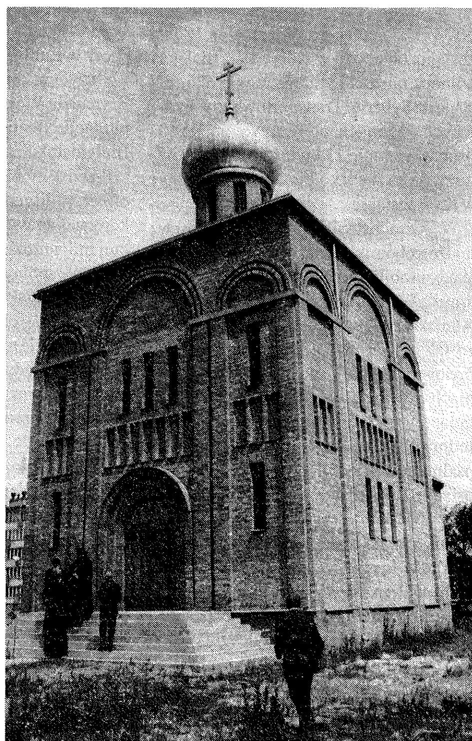
Byłem kwestorem

c.d. ze str. 25

W Siedlcach była cerkiew. Niestety, odebrano ją w okresie "urzędowego likwidowania prawosławia" i zamieniono na kościół rzymskokatolicki. Z tego okresu pozostały nam tylko dwie ikony, uszkodzone przez dodane napisy: na ikonie św. Mikołaja napis w języku polskim "św. Ambroży", a na ikone św. Aleksandra Newskiego - "św. Antoni".

Ale mimo trudności, dzięki ofiarności parafian, znowu w Siedlcach jest cerkiew.

o. **Borys Dykaniec**



Niektórzy twierdzili, że szybciej wyrośnie włos na dłoni, niż cerkiew w Siedlcach.

Na zdjęciu cerkiew Świętej Trójcy w Siedlcach

Część ukraińskiego duchowieństwa mówi "NIE!" dla *roskoła*

Według informacji zamieszczonej w ukraińskim piśmie *"Nezavisimost'"* z 5 stycznia, pięciu wyższych dostojników "Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej - - Patriarchatu Kijowskiego" stara się o powrót do Autonomicznej Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, lojalnej wobec Patriarchatu Moskiewskiego. Dostojnicy stwierdzili, iż opuszczają utworzoną niespełna dwa lata temu rozłamową Cerkiew, ponieważ nie ma ona oparcia w kanonach Cerkwi prawosławnej. Oskarżyli również byłego metropolitę Filareta, najbardziej wpływową osobistość "Kijowskiego Patriarchatu", o pogwałcenie kanonów i nadużycia władzy. Pięciu sygnatariuszy wystąpienia wywodzi się spośród dwunastu hierarchów owej "niezależnej" Cerkwi.

Tragiczny rozłam w Ukraińskiej Cerkwi zapoczątkował w maju 1992 roku ówczesny egzarcha Filaret, którego za naruszenie kanonów Cerkwi pozbawiono tytułów. Prowadząc rozłamowe działania Filaret szybko zyskał poparcie poważnych sił politycznych, w pierwszej kolejności ugrupowań zdominowanych przez działaczy z Zachodniej Ukrainy i prezydenta **Krawczuka**.

Akty gwałtów i przemocy wobec biskupów, duchownych i wiernych pozostających w kanonicznej Cerkwi, której zwierzchnikiem wybrano metropolitę **Włodzimierza (Sabodana)**, stały się rzeczą codzienną, przy czym bojówkarze siłą przejmujący świątynie czynili to przy całkowitej bierności milicji. Ukraińska "demokratyczna" prasa i telewizja prezentowały Filareta jako kanonicznego zwierzchnika (transmisja w centralnej telewizji nabożeństw i wystąpień). Skrzętnie też ukrywano stanowisko innych Cerkwi, w pierwszej kolejności Patriarchatu Ekumenicznego.

Prześladowania kanonicznej Cerkwi wywołały jednak reakcje w świecie. W lutym 1993 r. Sekretarz Generalny Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) **J.Fischer** wystosował do prezydenta Krawczuka list otwarty, w którym ostro skrytykował liczne przypadki gwałcenia praw człowieka i wolności religijnej przez zwolenników byłego metropolity Filareta. Nie dało się też ukryć całkowitej izolacji "Kijowskiego Patriarchatu" w prawosławnym świecie. Patriarcha Ekumeniczny **Bartolomeusz** w liście z 26 sierpnia 1993 r. stwierdził, że wobec "powstałych problemów, które zmusiły Świątobliwy Synod, ze znanych mu przyczyn, odwołać do niedawna członka Świątobliwego Synodu metropolitę kijowskiego Filareta,... przyjmuje synodalną decyzją o wyżej wspomnianym". Zwierzchnik Greckiej Prawosławnej Cerkwi abp **Serafin** w opublikowanym liście stwierdził, że z pozbawionym *sana* Filaretem "odmawiamy utrzymywania jakichkolwiek kontaktów". Goszczący we wrześniu 1993 r. na zaproszenie metropolity Włodzimierza zwierzchnik Autokefalicznej Cerkwi Ameryki metropolita **Teodozjusz**, mimo usilnych zabiegów władz, odmówił spotkania z Filaretem, którego, jak oświadczył na konferencji prasowej, uważa za zwykłego mnicha. Dziś stało się jasne, że zapewnienia Filareta o rychłym uznaniu jego Cerkwi przez prawosławny świat były bezpodstawne. Żadna z kanonicznych Cerkwi nie zaakceptowała rozłamu. W tej sytuacji Filaret przekazał kierownictwo nowemu, wybranemu w 1993 r., patriarsze, lecz jego oponenci oskarżają go o utrzymywanie rzeczywistej władzy. Ingerencje polityków, nawołujących by uznać nową Cerkiew jako "atrybut niezależnego państwa" wyrządziły prawosławiu na Ukrainie wiele zła. List pięciu hierarchów "Kijowskiego Patriarchatu" świadczy, że coraz więcej duchownych, deklarujących wolę utworzenia Autokefalicznej Cerkwi Ukraińskiej rozumie, że nie można tego czynić naruszając kanony Cerkwi.

Eugeniusz Czykwin

WAWEL I CERKWIE

25 grudnia ub.r. był emitowany w telewizji program o wczesnych dziejach Wawela. Mówiono też o najstarszych budowlach sakralnych odnalezionych w tym szczególnym miejscu, gdzie jak mówi poeta "bije serce Polski". Mam na myśli rotundę Najświętszej Marii Panny. Komentatorzy stwierdzili, że bliźniacza budowla znajduje się w Pradze a datowana jest najpóźniej na rok 930 oraz, że istnieje związek pomiędzy tymi świątyniami a misją św. Metodego w państwie wielkomorawskim. Były próby przypisania autorstwa rotundy Czechom z okresu późniejszego najazdu na ziemie polskie. Wówczas jednak nasi pobratymcy wsławili się raczej niebywałym łupiestwem i pozostawiali po sobie nie nowe budowle lecz ich ruiny.

Autorzy programu, w oparciu o prace badaczy, wysunęli ciekawe hipotezy dotyczące początków polskiej państwowości. Wystąpili z twierdzeniem o pozostaniu przy władzy księcia "silnego wielce", jakiego wspomina legenda pannońska (w której notabene nic specjalnie legendarnego nie zauważamy). Przymuszony przez władcę Moraw do przyjęcia chrztu, co mu prorokował sam św. Metody, mógł pozostać u władzy jako wasal Welehradu. Praktyka taka powszechna była w średniowieczu. Morawy zagrożone przez Węgrów, nie miały dostatecznej siły, aby zorganizować własną odrębną administrację na północ od Karpat. Tenże "silny wielce" a nie znany nam z imienia książę mógł osiąść na wzgórzu wawelskim.

Wysunięto też drugą hipotezę, dotyczącą aneksji państwa Wiślan przez małe plemię Polan. Jedna z żon Bolesława Chrobrego była córką Dobromira, księcia zachodnich Słowian. Kim był ten władca? Dotychczas łączono go z Łużycami lub Miśnią. Ale mógł być on władcą Krakowa. Może nawet synem (lub wnukiem) księcia "silnego wielce". Wówczas państwo Wiślan, będące potężną federacją plemion, dostałoby się Chrobremu bez konieczności użycia oręża, jako wiano jego małżonki. W ten sposób Polanie pokojowo mogli zająć państwo obszarem przeważające ich rodowe dziedzictwo.

Hipoteza powyższa próbuje rozwiązać

c.d. na str. 29

ZANIM POWSTANIE CERKIEW

Wszyscy cieszymy się, że w Polsce są budowane cerkwie. Powstają one często kosztem wielu wyrzeczeń parafian - bogatszych, biedniejszych i najbiedniejszych. Wielka w tym zasługa wielu zapobiegliwych i pracowitych księży proboszczów. Nowe świątynie, i te stare, są wyposażane w pisane współcześnie ikony.

Wszystko to raduje prawosławny lud.

Ale pojawiają się też głosy krytyczne o współczesnym budownictwie cerkiewnym, urządzaniu wnętrz świątyń.

Oto ostatnia wypowiedź profesora Politechniki Poznańskiej **Aleksandra Grygorowicza** w "Przeglądzie Prawosławnym: "W naszej Cerkwi też dobrze się nie dzieje. Często wybiera się projekty nie najwyższego lotu. Natomiast karygodnym jest psucie tego, co zaprojektował architekt, a nawet tego co już zostało wykonane i zaakceptowane".

To stwierdzenie wywołało reakcje czytelników.

Czy istnieje w naszej Cerkwi komisja do spraw budownictwa sakralnego i sztuki cerkiewnej - postanowiłem się dowiedzieć.

Dzwonię do kancelarii metropolitalnej.

- Nie ma takiej komisji - słyszę.

Zostaję skierowany w tej sprawie do o. **Anatola Szydłowskiego**, dziekana okręgu warszawskiego i przewodniczącego Komisji Opieki nad Zabytkami Warszawskiej Metropolii Prawosławnej.

Z informacji o. Szydłowskiego wynika, że komisja, której on przewodniczy, jest w reorganizacji. Być może za miesiąc będzie gotowy nowy statut, ukonstytuuje się nowy zarząd.

- Ale co z komisją do spraw oceny projektów nowych cerkwi, wystroju ich wnętrz, ikon? - pytam księdza dziekana.

- Nie ma takiej w naszej Cerkwi - mówi ks. Szydłowski. - Jest to poważna bolączka.

O. Szydłowski jest za utworzeniem komisji.

Jeśli chodzi o ikony, dowiedziałem się od mojego rozmówcy, że są w naszej Cerkwi dwaj konsultanci, czy też biegli: o. **Leoncjusz Tofiluk** i **Michał Pieczonko.**

Przedstawiam o. Szydłowskiemu sytuację:

- Proboszcz i parafianie zamierzają wznieść świątynię. Ogłaszają zapotrzebowanie na projekt. Jest kilku architektów i oni przedstawiają projekty. Co dalej?

O. Anatol odpowiada:

- Proboszcz i rada parafialna wybierają projekt. Potem przedstawiają go biskupowi. W ostateczności on decyduje.

O ile w przypadku projektu świątyni droga postępowania jest prawidłowa, biskup przed podjęciem decyzji ma możliwość zasięgnięcia opinii specjalistów, to w przypadku wystroju cerkwi, a szczególnie umieszczanych w niej obrazów, istniejąca praktyka budzi niepokój.

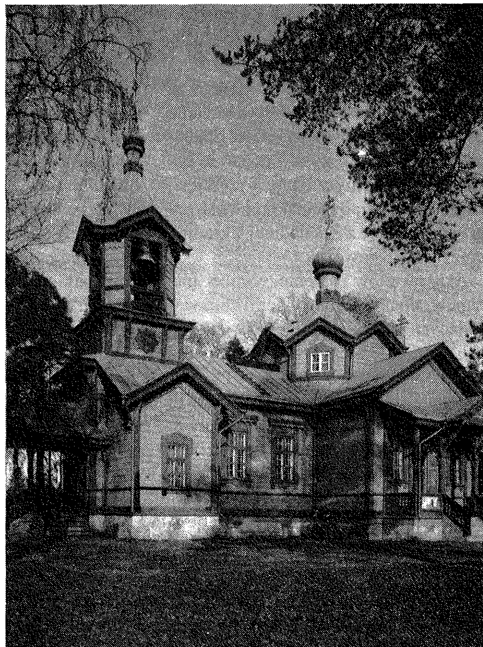
Wierni, najczęściej bez wstępnej konsultacji z proboszczem, "zamawiają" ikonę do cerkwi. W dobrej wierze zlecają jej wykonanie miejscowemu malarzowi, często "olejnych makatek". Coraz częściej zleceniobiorcami są też "twórcy" do niedawna pierwszomajowych i październikowych dekoracji zza wschodniej granicy. Mając do wyboru odmowę, a w konsekwencji obrazę darczyńcy, proboszczowie ulegają i przyjmują "dzieło".

Rezultatem takiego postępowania jest obecność w naszych świątyniach obrazów, które nie mają nic wspólnego z kanoniczną ikoną, a często są wręcz jej zaprzeczeniem. Usunąć później z cerkwi taką "ikonę" jest bardzo trudno. W istniejącej sytuacji wyjściem może być administracyjne zarządzenie władz Cerkwi o obowiązkowym uzyskaniu pozytywnej opinii komisji bądź uprawnionej osoby odnośnie ikony, która ma być umieszczona w cerkwi.

Ciągle czekamy, kiedy będziemy mogli podać skład i adresy członków komisji.

Michał Bołtryk

Ileż uroku mają drewniane cerkwie. Na zdjęciu cerkiew św. Mikołaja w Joensuu w Finlandii.



W RADIU Z CERKWI

Nabożeństwa Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej są nadawane w IV programie Polskiego Radia na falach średnich i UKF w każdą pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca w godzinach 8^{00}-9^{00}.

Audycje 10 - minutowe z cyklu "Kościoły w Polsce i na świecie" są emitowane w każdą niedzielę o godz. 16^{00} w IV programie PR.

Audycje "Pięć minut nad Biblią" są nadawane w II programie PR w każdą sobotę o godzinie 9^{00}.

dokończenie ze str. 27

jedną z zagadek naszej wczesnej historii - nagłe pojawienie się dużego i znaczącego państwa Polan.

Wracając do zabytków sakralnych, oprócz dobrze zachowanej, wspomnianej rotundy, odnaleziono na Wawelu ślady czterech innych podobnych. Naukowcy zaliczają je do tzw. architektury preromańskiej. Znaczenia tego terminu jednak nie precyzują. Na Zachodzie w X stuleciu styl romański był już ukształtowany i nie mógł do nas docierać w formie preromańskiej.

Podobne rotundy są w Cieszynie (św. Mikołaja), Strzelnie (św. Prokopa, który nigdy nie figurował w łacińskim kalendarzu kościelnym). Rotundą był pierwotny kościół na Ostrowiu Lednickim. Cechą tych budowli są małe absydy obok części ołtarzowej, takie same jakie i dzisiaj można zobaczyć w cerkwiach greckich. Sugerują one odprawianie w nich nabożeństwa typu bizantyjskiego, z proskomidią przy bocznym ołtarzu.

Najstarsze budowle sakralne Wawelu są pozostałościami słowiańskich cerkwi. Tego jednak w omawianym programie nie powiedziano. Lepiej zbyt głęboko nie sięgać do korzeni chrześcijaństwa w Polsce, bo okaże się, że nie prowadzą one wcale do Rzymu, lecz poprzez Welehrad do Grecji i Biznacjum. Dobrze o tym wiedzą nasi historycy i dlatego starają się temat początków chrześcijaństwa na ziemiach polskich pomijać dostojnym milczenienm. Program o Wawelu, w sposób delikatny jednak, próbowal przerwać zmowę milczenia.

Tadeusz Wyszomirski

Głos naszej Cerkwi usłyszymy:

26 II - "Pięć minut nad Biblią" - 9⁰⁰

27 II - "Kościoły w Polsce i na świecie" - 16⁰⁰

20 III - Niedziela Triumf Prawosławia - 8⁰⁰

30 IV - Wielka Sobota "Pięć minut nad Biblią" - 9⁰⁰

1 V - Wielkanoc - fragmenty nabożeństwa - 16⁰⁰

5 VI - "Kościoły w Polsce" - 16⁰⁰

11 VI - "Pięć minut nad Biblią" - 9⁰⁰

19 VI - Zesłanie Ducha Świętego - fragmenty nabożeństwa - 8⁰⁰

26 VI - niedziela - Klasztor św. Onufrego w Jabłecznej - 8⁰⁰

24 VII "Kościoły w Polsce" - 16⁰⁰

30 VII - "Pięć minut nad Biblią" - 9⁰⁰

11 IX - "Kościoły w Polsce" - 16⁰⁰

17 IX - "Pięć minut nad Biblią" - 9⁰⁰

23 X - niedziela "Klasztor prawosławny w Supraślu" - 8⁰⁰

5 XI - "Pięć minut nad Biblią" - 9⁰⁰

6 XI "Kościoły w Polsce" - 16⁰⁰

18 XII - niedziela - 8⁰⁰

Uwagi i opinie na temat audycji można kierować na adres:

o. Anatol Szydłowski
01-126 Warszawa
ul. Wolska 138/140

LISTY do REDAKCJI

Z pielgrzymką przez emeryturę

Kiedy przeszłam na emeryturę, myślałam, że zostało mi tylko gderanie na zdrowie, utyskiwanie, że dzieci za rzadko odwiedzają albo użalanie się, że jest bardzo smutno. Na pewno wiele osób to odczuwa. Bywa tak po ciężkim i pracowitym okresie życia. Przeważnie tak samo wstaje się rano jak poprzednio, ale już nie musi się iść do pracy, nie ma też innych obowiązków. Wnuczkami też ma kto się zajmować.

Każdy dzień rozpoczyna się monotonnie, nudno i beznadziejnie. W każdym powtarzają się te same czynności: wstawanie, ubieranie się, jedzenie, sprzątanie, zmywanie, pranie, słanie pościeli, kładzenie się do łóżka i znowu wstawanie...

Moje życie odmieniły pielgrzymki. Pierwsza była krajowa - za niewielką opłatą. Trwała dwa dni. Jechali ludzie w różnym wieku, o różnym pochodzeniu, wykształceniu. Wszystkich łączyła jedna więź duchowa. Kiedy słyszało się wspaniały chór męski uzupełniony młodzieżowym, niczym niebiańskim, zapominało się o jakichkolwiek dolegliwościach.

Noc minęła bardzo szybko. Co dwie godziny odprawiane były nabożeństwa z innymi duchownymi i innym chórem, co jeden to wspanialszy, a od ich śpiewu rozbrzmiewał cały las.

Przez całą noc nie odczuwałam żadnego zmęczenia. Rano nie chciało się spać. W drodze powrotnej rozmawiałam z uczestniczką, która właśnie wyszła ze szpitala i choć w domu czuła się bardzo źle, to tam, na świętym miejscu, zapomniała o dolegliwościach. Bardzo dobre samopoczucie towarzyszyło mi jeszcze po powrocie do domu.

Potem dowiedziałam się, że są organizowane pielgrzymki za granicę. Przeczytałam wrażenia osoby, która była na pielgrzymce w Moskwie. Postanowiłam i ja, razem z mężem, tam pojechać. Zweryfikowaliśmy swoje wydatki, ograniczyliśmy zakupy. Okazało się, że nawet przy niezbyt wysokiej emeryturze (około 2 miliony na osobę) można pozwolić na zagraniczne wyjazdy.

Zakwaterowano nas w Siergiejew Posadzie, oddalonym od Moskwy 71 km. Obecnie jest to jedyny klasztor, w którym mieszkają mnisi i mniszki. Każdego dnia przywożono nas autokarem na nocleg do Troice Siergiejewskiej Ławry, jednego z najpiękniejszych zespołów architektonicznych staroruskiego budownictwa. Zespół założony został w 1340 r. przez Siergieja Radoneżskiego. Klasztorowi nadano tytuł ławry w 1744 r. Uwzględniając wyjątkowe znaczenie zespołu architektonicznego ławry, w 1940 roku całość otoczono opieką państwa. Głównym obiektem sakralnym jest tu sobór Troicki, zbudowany w 1423 r. Jest tu również cerkiew Duchowska z 1476 r., jeden z najciekawszych zabytków staroruskiej architektury, sobór Uspieński (1559-1585).

Grupa liczyła 43 osoby. Tu mogliśmy realizować swoje marzenia dzięki wspaniałym organizatorom: pilotowi ***Arkadiuszowi Gruszewskiemu*** *i przewodniczce* ***Marii Aczapkinej****. Oni doprowadzali nas do każdego zakątka. Byliśmy m.in. przy źródle wody o uzdrawiających właściwościach. Znane są przypadki, że ta woda powodowała, że ociemniali zaczynali widzieć, nie mogący chodzić zostawiali kule.*

Przed wyjazdem do Moskwy odczuwałam silny ból w opuchniętych kolanach i stawach skokowych. Zanurzyłam nogi w źródle, obmyłam bolące miejsca, pomodliłam się jak umiałam i odeszłam. Przedtem z trudem wsiadałam i wysiadałam z autobusu. Po tej kąpieli od razu odczułam ulgę. Gdy wróciłam do domu, ból całkiem ustał.

Minęło już pół roku od pielgrzymki, a nie odczuwam na razie ani bólu stawów ani kolan.

c.d. na str. 30

*Na inną pielgrzymkę pojechałam z mężem do Petersburga i Wałaamu. Po obejrzeniu dawnej metropolitalnej świetności Petersburga, udaliśmy się do miejsca odosobnionego, odległego, cichego, namodlonego - Wałaamu, będącego przez stulecia centrum życia duchowego północno-zachodniej Rosji. Centrum, które przez 50 lat były niszczone przez komunistów. Dziś, dzięki staraniom patriarchy **Aleksego II** znów wracają do życia.*

Wałaam to jakby jedna wielka świątynia. A w niej należy zachować szczególną powagę i skupienie. Zwiedzanie odbywa się tylko z zakonnikiem upoważnionym do tego zadania przez archimandrytę.

Przybyliśmy w przeddzień święta Zaśnięcia Przenajświętszej Bogarodzicy. Całą noc poprzedzającą święto paliły się w cerkwi świece, przez całą noc śpiewali mnisi. Przez cztery godziny trwała wsienoszcznaja, było miropomazanije i przyjmowanie świętej Komunii. W nabożeństwie uczestniczyło około stu duchownych. I byliśmy my - pielgrzymi z Polski, Białorusi, Ukrainy, Moskwy i kilka innych osób.

*Były okresy, że w wałaamskim monasterze przebywało nawet do tysiąca mnichów. Największy jego rozkwit odnotowano w poprzednim wieku. Wówczas nie tylko car **Aleksander I** ale i arystokraci, kupcy, przemysłowcy, obdarowywali monaster. Powstawały cerkwie, czasownie, skity. Tę skalistą wyspę obdarowywano też, może największą tu kosztownością - ziemią, woreczkami gleby wiezionej przez pielgrzymów gdzieś z Rosji, bo na niej mnisi mogli zakładać swoje ogrody a nawet sad.*

Pożegnaliśmy piękną i zagadkową wyspę. Słońce zachodziło, gdy wypłynęliśmy statkiem na pełną wodę. Dywanem srebra i złota kładł się na wodzie blask zachodzącego słońca, wyspa tonęła w turkusach, szafirach, przechodząc miejscami w czerń.

***Olga Demianowicz** (Białystok)*

Na opłatku

W artykule pt. "Na opłatku" ("PP", styczeń br.) [ecz] pisze, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy białostockie gazety o Kościele katolickim pisały dwieście razy, zaś o Cerkwi prawosławnej "aż" cztery razy. Ustalenie przyczyny zjawiska wcale nie jest trudne. Zapytajmy wprost: czy w białostockich gazetach codziennych - "Gazecie Współczesnej", "Kurierze Podlaskim", "Kurierze Porannym", "Gazecie w Białymstoku" - pracuje choć jeden dziennikarz wyznania prawosławnego? Wątpię. Skoro więc lokalne dzienniki redagują tylko dziennikarze katolicy, to i ich treść jest przeznaczona tylko dla czytelników katolików. Niestety, wygląda na to, że jeśli prawosławni mieszkańcy Białostocczyzny chcą przeczytać w gazecie o swych codziennych problemach, sami muszą zacząć wydawać codzienną gazetę. Na łaskę pańską dziennikarzy katolików nie ma co liczyć.

W.Aleksiejuk

Kilka zdań

POLAK ZBROJNY

Na świecie podobno są rozbrojenia, ludzie skłaniają się ku pacyfizmowi.

Na szczęście w Polsce są jeszcze obywatele, którzy myślą o obronie ojczyzny. Rzecz jasna chodzi o obronę przed Ruskimi.

Oto "Gazeta Wyborcza" drukuje raport "słynnej RAND Corporation" i tekst zatytułowany "Jak powtórzyć Cud nad Wisłą". Raport przewiduje aż cztery scenariusze działań obronnych. W 1. oddziały polskie zostają zmiecione ponieważ są samotni przeciw rosyjskim hordom. W 2. Polacy walczą do spółki z Niemcami. Walczą dzielnie ale zostają pokonani. W 3. wariancie Polaków wspomagają Niemcy, Wielka Brytania i USA. Rosjanie zostają zatrzymani na linii Wisły. No więc prawie Cud. Czwarty scenariusz, jak się zdaje najbardziej nas satysfakcjonujący, to "wariant trzeci plus posiłki zza Oceanu". Wynik: "rosyjska ofensywa zatrzymana, prawdopodobne kontrnatarcie kalicji". Może byśmy doszli i do Uralu, jakbyśmy się dobrze rozpędzili.

Obok rysuneczków i tekstu Jacka Kalabińskiego jest też głos eksperta, generała z kancelarii Prezydenta RP.

Żeby nie było wątpliwości, wszystko to ukazuje się w gazecie uchodzącej za poważną, nie na prima aprilis, ale w zwykły, grudniowy dzień.

"Gazeta Wyborcza", jak widać, liczy na siły obce.

Ale są w naszym kraju gazety polskie. Do gazet prawdziwie polskich należy "Gazeta Polska". Oni tam liczą na siły własne. Oto czytelnik Jerzy Szczara też myśli o obronie kraju. W liście do redakcji proponuje już: odbudować tajne struktury państwa podziemnego, powołać drużyny strzeleckie, przystąpić do uzbrajania społeczeństwa (każdy obywatel zdolny do posługiwania się bronią mógłby być zaopatrzony w automatyczny karabin + 1000 sztuk amunicji, w miarę możności 10.000 sztuk, a także w pewną liczbę ręcznej broni pancernej).

Należy zainicjować - pisze Jerzy Szczara - akcję "Każdy obywatel kupuje broń".

Chyba na bazarze u Ruskich. Byłoby taniej.

To jeszcze nie wszystko. Korespondent "Gazety Polskiej" zaleca: "... studiujmy sposoby walki Wietnamczyków czy Afgańczyków". Ciekawe, katolicka gazeta chce uczyć się u społeczeństw wyznających buddyzm i islam!

Jak wiadomo w obu tych krajach patrioci pokonali najeźdźców. Po zwycięstwie mało który z Wietnamczyków chciałby zostać w swojej ojczyźnie. A jeśli chodzi o Afganistan, to po wkroczeniu zwycięskich mudżahedinów na wiosnę 1992 roku do Kabulu zaczęła się dopiero prawdziwa wojna. Po osiemnastu miesiącach zostały ze stolicy gruzy, pół miliona ludzi uciekło, uciekają pozostali. Zwiewają też, gdzie się da, zagraniczni dyplomaci.

Jeszcze nie tak dawno w Polsce mówio-no o drugiej Japonii. Teraz przed nami drugi Afganistan.

Ludzie w Polsce mają petardy pomysłów.

Michał Bołtryk

Polska bardzo chciałaby należeć do NATO. Dwie wypowiedzi na ten temat.

Amerykański ekspert **Edward Luttwack** w "Le Figaro": "Historia wykazuje, że każdy sojusz, do którego należała Polska, zmierza bardzo szybko ku katastrofie. Sprawdza się to od czasów szwedzkiego króla z XVII wieku Karola XII aż do sojuszu Polski z demokracjami europejskimi w 1939 r. ...". Prof. **Józef Kozielecki** we "Wprost": "Z absolutną pewnością twierdzę, że żaden żołnierz francuski czy amerykański nie będzie się bił o Białystok czy o Przemyśl; najwyżej może robić tam interesy. Zresztą Ameryka odwraca się plecami do Europy i kieruje swoją uwagę na kraje Pacyfiku. Z nimi można robić lepsze interesy".

Watykan i państwo Izrael podpisały pierwszy w historii dokument dwustronny między obu państwami. **Szimon Peres**, szef izraelskiej dyplomacji nazwał ten akt "pierwszą prawdziwą rewolucją od dwóch tysięcy lat".

Zdaniem Jana Pawła II najlepszym sposobem na zakończenie bośniackiego konfliktu byłaby zmasowana interwencja "humanitarna". Urzędnik dyplomacji watykańskiej, komentując słowa papieża powiedział, że Watykan poparłby "precyzyjną, odpowiednią i może demonstracyjną" akcję wojskową Zachodu w Bośni, jeśli jej celem byłoby zapobieżenie dalszym walkom.

Z wypowiedzi dla "Niwy" **Tamary Rusaczyk**, wizytatorki szkolnictwa białoruskiego na Białostocczyźnie: "Białorusini nie chcą białoruskiej szkoły. I to jest smutna sprawa. Chcą Ukraińcy, chcą Słowacy, chcą Litwini. A Białorusini nie chcą. W ogóle jeśli mówisz o białoruskiej szkole, to patrzą na ciebie, jak na nienormalnego człowieka. Ludzie mnie często pytają: "Po cóż ten białoruski język?", "Komu on potrzebny?".

Polska znalazła się w gronie pięciu państw europejskich, na które ich obywatele najczęściej składają skargi. W 1993 r. do Europejskiej Komisji Praw Człowieka w Strasburgu nadeszło z naszego kraju ponad tysiąc listów z różnymi skargami.

Tadeusz Konwicki na pytanie dziennikarki "Gazety Wyborczej" - I co pan widzi dookoła?

"- Że to wszystko prowadzi do końca świata. Niech pani zwróci uwagę na dewaluację wartości społecznych. Już nikomu nie imponuje stanowisko dyrektora czy ministra, a nawet premiera. Jeszcze tylko paru naiwnych współrodaków chce być prezydentami. Idziemy na całość i najbardziej frapującą w tej chwili propozycją jest zostać Bogiem. Dlatego powstaje tyle sekt. Dlatego tak pociągająca jest mistyka i dlatego tylu ludzi robi w tym mistycznym biznesie; począwszy od różnego rodzaju terapeutów, po bóstwa, które się co chwila objawiają".

Najnowszą zarejestrowaną partią w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie, jako 323. jest Konfederacja IV Rzeczypospolitej - Korona Polska. Jest to już czwarte ugrupowanie monarchistyczne w Polsce. Celem Korony jest restytucja monarchii drogą parlamentarną. Państwo ma być świeckie, ale twórcy Korony uznają "tradycyjną, specyficznie polską rolę Kościoła Rzymsko-katolickiego". Do Korony nie mogą należeć alkoholicy, narkomani, dewianci i osoby, które dopuściły się zdrady narodowej i przestępstw.

ZChN uważa, iż władze Ukrainy powinny potępić zbrodnie UPA dokonane na polskiej ludności Wołynia w latach 40. To jest warunkiem pojednania Ukrainy z Polską. Zjednoczenie proponuje, by udział mieszkających w Polsce Ukraińców w reprywatyzacji (chodzi o rekompensatę za mienie odebrane w czasie akcji "Wisła") uzależnić od tego, czy utracone mienie odzyskają też Polacy wysiedleni w latach 40. z Wołynia i Wschodniej Galicji. Żeby nie było wątpliwości - chodzi o Ukraińców obywateli polskich, w większości należących do tego samego Kościoła, co działacze ZChN.

Cezary Goliński, korespondent "Gazety Wyborczej" w Mińsku o wizycie **Clintona** na Białorusi: "... kompania reprezentacyjna po raz pierwszy wystąpiła w nowiutkich mundurach białoruskiej armii, amerykańscy snajperzy marzli na okolicznych dachach, a miejscowi agenci bezpieczeństwa kazali zgromadzonym mieszkańcom wycierać ręce - a nuż Clinton uściśnie komuś dłoń".

Korespondent "Gazety" donosi z Mińska, mając zawsze czyste ręce, a na tych czystych rękach białe rękawiczki.

Sporą atrakcją na Ukrainie był bal noworoczny dla najbogatszych (bilet dla jednej osoby - 500 dolarów). Średnia miesięczna pensja na Ukrainie wynosi 7 dolarów. Podobno na czele komitetu organizacyjnego balu stał wicepremier ds. kultury **Mykoła Żułyński**, pisarz i były dysydent.

W moskiewskim Muzeum Sztuk Pięknych im. Puszkina wystawiono kolekcję obrazów dwóch moskiewskich kupców - **Morozowa i Szczukina**: 120 arcydzieł klasyków nowoczesnego malarstwa francuskiego przełomu wieków. Po rewolucji obie galerie zostały znacjonalizowane i w roku 1928 zamknięte dla zwiedzających jako wzorce sztuki szkodliwej. Po wojnie zbiory rozdzielono między Moskwę i Leningrad. Po wystawie w Moskwie płótna pojadą do Petersburga.

Liczba kradzieży dzieł sztuki i antyków z rosyjskich muzeów w roku 1993 wzrosła 20-krotnie w porównaniu z rokiem 1992. Milicja odzyskuje tylko 38 proc. zrabowanych przedmiotów. Jej prace utrudnia brak katalogów zawierających szczegółową dokumentację zgromadzonych w muzeach dzieł.

W przemyskiej katedrze Kościoła bizantyjsko-ukraińskiego po raz pierwszy w uroczystości święta Objawienia Pańskiego modlili się wspólnie katoliccy biskupi obrządku bizantyjskiego ukraińskiego (unickiego) - **Jan Martyniak** i rzymskokatolickiego (łacińskiego) - **Józef Michalik**. Biskup Martyniak podziękował za możliwość korzystania przez grekokatolików ze świątyń łacińskich.

"**Obecnie** kierowanie ludem (demagogia) nie przypada już osobom dobrze wychowanym i porządnym, lecz trafiło w ręce odrażającego ignoranta" - napisał **Artystoteles** żyjący w latach 384-322. I to stwierdzenie nie straciło na aktualności.

Albania

CERKIEW WRÓCIŁA

25-lat temu władze "pierwszego ateistycznego państwa na świecie" zamieniły cerkiew św. Prokopa w Tiranie na bar-restaurację. Obecnie świątynia ta będzie pełniła rolę katedry. Byłą tirańską katedrę komuniści zrównali z ziemią a na jej miejscu zbudowali wielki hotel.

Począwszy od momentu obalenia starego ustroju prawosławni w Albanii żądali zwrotu cerkwi św. Prokopa. Władze okazywały jednak arogancję i złą wolę nie odpowiadając na liczne petycje. Wobec zaistniałej sytuacji młodzi albańscy prawosławni zorganizowali manifestację i 3-dniowy strajk głodowy. Arcybiskup Tirany **Anastazy** także kilkakrotnie interweniował w tej sprawie, zwracając się zarówno do lokalnych władz jak i społeczności międzynarodowej.

W końcu premier **Meksi** zwrócił świątynię prawosławnym. W dzień Zaśnięcia NMP odprawiono w niej pierwszą Liturgię. Sprawa jest jednak daleka od zakończenia. Władze domagają się bowiem odszkodowania za prace wykonane w świątyni przez komunistów. Prawosławni nie ustają w wysiłkach, by odzyskać całość posesji, na której wznosi się cerkiew (5000 m^2).

Mimo tego, że Albańczykom przywrócono wolność religijną, władze pozostają obojętne wobec problemów Kościołów i okazują złą wolę w procesie zwrotu dóbr skonfiskowanych przez komunistów. "Cerkiew prawosławna musi walczyć o każdą byłą własność, o każdą świątynię, monaster, posesję, budynek, który kiedyś do niej należał" - piszą w liście do "Service Orthodox Press" Albańczycy.

Na mocy ustawy dotyczącej zwrotu dóbr skonfiskowanych wspólnotom religijnym, prawosławni sporządzają listę byłych posiadłości. Z powodu braku dokumentacji i zastrzeżeń obecnych właścicieli nie jest to łatwe. "Napotykamy liczne przeszkody z uzyskaniem terenów niezbędnych pod budowę nowych świątyń, zarówno tam, gdzie istniały one wcześniej jak i w nowych miejscach" - wyjaśniają autorzy listu podając przykłady takich sytuacji w Shkodra, Durre, Lezhe, Lac. Cerkwi prawosławnej po dziś dzień nie udało się uzyskać terenu pod budowę seminarium.

Przeszkody administracyjne uniemożliwiają także zwrot cerkwi w Berati i monasteru w Mesopotam. Ze względu na ich walory historyczne ministerstwo kultury zamierza zatrzymać je pod swoją opieką. Rząd odmawia także zwrotu monasteru Ardenitsa z powodu poczynionych inwestycji w celu przekształcenia go w ośrodek turystyczny. Prośba o zwrot skonfiskowanych utensyliów cerkiewnych i ikon także napotyka na odmowę.

Mimo tych trudności, dzięki pomocy materialnej prawosławnych z Grecji, USA, Australii, Europy a także ŚRK, Cerkiew w Albanii rozpoczęła program budowy i odbudowy swych świątyń. Prowadzone są prace przy restauracji cerkwi w Himara, Girokastra, Kavaja i Durres. Analizowane są możliwości rozpoczęcia podobnych robót w cerkwi w Permet a także w monasterach w Elbasan, Voskopaja, Argenitsa i Dürres. Buduje się nowe świątynie we Vlora, Selenitza i Saranda, po nich przyjdzie kolej na Korcia, Durres, Pogradec.

Albańska Cerkiew Prawosławna od trzech lat odradza się ze swych popiołów. Jej duchowym zwierzchnikiem jest 64-letni arcybiskup Anastazy, wybitny teolog i profesor na Uniwersytecie w Atenach, który przez wiele lat kierował misją prawosławną w Afryce Wschodniej. W ciągu 2 lat wyświęcono w Albanii 52 duchownych i diakonów. Odbudowano 35 cerkwi, w 60 innych trwają jeszcze prace. Położono fundamenty pod 15 nowych świątyń. W sumie erygowano 70 parafii. Od października 1992 r. Cerkiew prawosławna Albanii wydaje własne pismo "Ngjallja" (Zmartwychwstanie). Od 3 lat funkcjonuje seminarium. W tym roku studiuje w nim 120 seminarzystów. Po dziś dzień nie udało się uzyskać zwrotu budynku uczelni. Wykłady odbywają się w wynajmowanym hotelu, tylko poza sezonem turystycznym. Koszty wynajęcia takiego locum są jednak wygórowane - 7 tys. dolarów miesięcznie.

Austria

PATRIARCHA PAWEŁ W AUSTRII

Patriarcha **Paweł**, zwierzchnik Serbskiej Cerkwi Prawosławnej przebywał z oficjalną wizytą w Austrii. Jej program koncentrował się wokół obchodów 100 rocznicy wyświęcenia serbskiej cerkwi św. Sawy w Wiedniu. Obejmował także konferencje prasowe, na których hierarcha prezentował stanowisko swojej Cerkwi wobec jugosłowiańskiego konfliktu. Patriarcha spotkał się z prezydentem republiki **T.Klestilem** i zwierzchnikami episkopatu katolickiego, z którymi wystosował apel o pokój i pojednanie między narodami ex-Jugosławii.

Pierwsze dni wizyty patriarchy zostały poświęcone kontaktom z serbską wspólnotą lokalną, która liczy około 150 tys. wiernych. Część jej stanowią uchodźcy, którzy przybyli do Austrii w następstwie lokalnego konfliktu. Hierarcha przewodniczył Liturgii eucharystycznej, spotkał się z wiernymi a także z metropolitą Austrii **Michałem**.

Drugiego dnia wizyty patriarcha uczestniczył w oficjalnym przyjęciu wydanym na jego cześć w siedzibie katolickiego Stowarzyszenia Pro Orient w Wiedniu.

Hierarcha stanowczo odrzucił insynuacje i oskarżenia, jakoby sprzyjał utworzeniu wielkiej Serbii w następstwie wojen i przemocy. "Jeżeli wielka Serbia mogłaby powstać tylko w taki sposób, nie mógłbym nigdy wyrazić na to mego przyzwolenia" - stwierdził patriarcha, po czym zacytował słowa z Ewangelii: "Lepiej stracić swoje życie niżli zgubić duszę".

Podczas spotkania z prezydentem T.Klestilem, który wyraził opinię, że Kościoły mogłyby uczynić więcej w zażegnywaniu obecnego konfliktu, hierarcha przypomniał, że 50 lat reżimu komunistycznego pozostawiło pustkę w ex-Jugosławii. Tłumaczy to w części obecną tragedię. Patriarcha wyraził ubolewanie z powodu, iż nienawiść i egoizm, które opanowały ludzkie umysły, blokują wszelkie krótkoterminowe rozwiązania. "Każdy widzi tylko swoje własne nieszczęście i nie zauważa nawet nieszczęścia innych. Winna istnieć wspólna skala, by mierzyć cierpienia Serbów, Chorwatów czy Muzułmanów".

Podczas wywiadu telewizyjnego patriarcha podkreślił, iż Cerkiew serbska nie prowadzi wojny ani przeciwko chorwackim katolikom ani muzułmańskim bośniakom.

- "Nasza Cerkiew potępia każdą zbrodnię i każdego zbrodniarza, niezależnie

od tego do jakiej grupy etnicznej czy religijnej on należy".

Hierarcha przyznał, że rozmowy, jakie przeprowadził z kardynałem **F.Kucharicicem**, arcybiskupem Zagrzebia i **J.Selimoiskim**, szefem wspólnoty muzułmańskiej Bośni nie dały oczekiwanych rezultatów. "Chcieliśmy w sposób humanitarny i demokratyczny rozwiązać problemy, które doprowadziły do wojny. Wystosowaliśmy do wiernych apele, które zostały dobrze przyjęte. Ale horror trwa".

Podczas konferencji prasowej, zorganizowanej w końcu wizyty, zwierzchnik Serbskiej Cerkwi zwrócił się do swych rodaków, by nie głosowali na "materialistyczną partię" czyniąc w ten sposób jawną aluzję do socjalistycznej partii prezydenta **Milosevica**, z jaką Cerkiew od 2 lat pozostaje w opozycji. Patriarcha dodał, że jugosłowiański parlament w październiku sprzeciwił się wprowadzeniu religii do szkoły, a rząd nie wyraził zgody na powrót kapelanów do wojska".

Zapytany o ewentualne spotkanie z papieżem, patriarcha Paweł oświadczył: "Osobiście jestem gotów spotkać się z kimkolwiek, by przybliżyć pokój chociażby o milimetr. Ale ponieważ mam reprezentować nie samego siebie ale całą serbską Cerkiew prawosławną muszę uzyskać wstępną zgodę całego episkopatu".

Rosja

O KULTACH I SEKTACH

Centrum Informacji i Konsultacji św. Ireneusza z Lyonu, utworzone przy Departamencie Edukacji Religijnej Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w Moskwie, zdało sprawozdanie z pierwszych miesięcy swej działalności. Centrum powstało w związku z przytłaczającą ilością sekt, kultów i ekstremistycznych grup religijnych, które pojawiły się w Rosji wraz z postępującą w kraju liberalizacją. Często odnoszą one znaczne sukcesy w rekrutacji członków.

Dyrektor centrum, **Aleksander Dvorkin**, absolwent Prawosławnego Instytutu Teologicznego św. Włodzimierza w Nowym Jorku, wyjaśnił, że "celem działalności centrum jest informowanie społeczeństwa Rosji o dezorientującej różnorodności nowych religii, prowadzących działalność misyjną na terenie kraju".

Turcja

PRAWOSŁAWNY DUCHOWNY ZWOLNIONY

"Chrześcijański duchowny z południowowschodniej Turcji był przetrzymywany w jaskini górskiej przez cztery dni przez uzbrojonych porywaczy, którzy znęcali się nad nim wieszając go za skute łańcuchami nogi i zakopując po szyję w ziemi" - podała agencja prasowa Syryjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Duchowny niewielkiej syryjskiej wspólnoty chrześcijańskiej w Turcji - ojciec **Melki Tok**, zgłosił się do najbliższego posterunku sił porządkowych po tym, jak porywacze pozostawili go w jaskini 12 stycznia 1994 r.

 Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ NA ŚWIECIE

Ojciec Melki został porwany w biały dzień, w niedzielę, z mikrobusu niedaleko miejsowości Madrin. Sześćdziesięcioletni duchowny doznał szoku i ucierpiał na zdrowiu, jednak jest w stanie służyć kurczącej się wspólnocie około 3 tys. wiernych Syryjskiej Cerkwi Prawosławnej w mieście Midyat, pozostałości jednej z najstarszych na Bliskim Wschodzie wspólnot chrześcijańskich. Parafianie, żyjąc pośród sunnickich muzułmańskich Kurdów, często stają się obiektem ataków i podejrzeń zarówno ze strony kurdyjskich separatystów jak i lokalnych władz.

Wielu tureckich Syryjczyków wyemigrowało do Szwecji - częściowo z powodów ekonomicznych, ale też i z powodu prześladowań przez Kurdów.

ZAMACHÓW CIĄG DALSZY...

W nocy z 4 na 5 listopada dokonano nieudanego zamachu na cerkiew prawosławną w Stambule. Nieznani sprawcy wrzucili materiał wybuchowy do domu usytuowanego w obrębie posesji cerkwi św. Marii. Patriarchat Ekumeniczny poinformował, że wybuch nie spowodował tym razem żadnych strat. Według doniesień greckich służb dyplomatycznych do zamachu przyznało się jedno z ugrupowań ekstremistów islamskich.

Zamach ten nie był odosobnionym incydentem. W sierpniu na greckim cmentarzu w Stambule sprofanowano około 12 grobów. 28 października usiłowano podpalić grecką szkołę (w porę udało się jednak opanować ogień), zaś na murach patriarszej rezydencji pojawiły się ostre pogróżki. Dwa dni później około 25 osób manifestowało przed oficjalną rezydencją patriarchy, skandując tureckie slogany nacjonalistyczne. Wyraźny wzrost oznak wrogości ze strony niektórych ugrupowań islamskich i ultranacjonalistycznych nastąpił w czasie, gdy władze tureckie usiłują normalizować swoje stosunki z patriarchatem. Nie przestaje to niepokoić obserwatorów. W tej sprawie interweniował niedawno sekretarz generalny ŚRK, **Konrad Raiser**.

Wielka Brytania

PATRIARCHA EKUMENICZNY W LONDYNIE

Pod koniec ubiegłego roku na zaproszenie księcia Edynburga **Filipa**, przewodniczącego "World Wide Fund for Nature" do Londynu przybył Patriarcha Ekumeniczny **Bartolomeusz I**. Hierarcha spotkał się z arcybiskupem Canterbury **G.Carey**, zwierzchnikiem Kościoła Anglikańskiego. Wystąpił także na posiedzeniu Synodu Kościoła Anglii.

Podczas rozmowy patriarchy z księciem Filipem ,w której uczestniczył także metropolita **Jan (Ziziulas)**, profesor na wydziale teologii w Tessalonikach i w King's College w Londynie, poruszono problemy ochrony środowiska. Od kilkunastu lat pozostają one w centrum uwagi patriarchatu. W 1989 roku, z inicjatywy Patriarchy Ekumenicznego **Dymitra I** do kalendarza liturgicznego został wprowadzony Dzień Stworzenia.

Odbyło się także kilka konferencji panprawosławnych poświęconych środowisku naturalnemu, które starały się ukazać teologiczny i duchowy wymiar ochrony przyrody. Książę Filip osobiście uczestniczył w jednej z takich konferencji (Kreta, 1991).

Występując na Synodzie Generalnym Kościoła Anglii hierarcha przypomniał o długiej historii i osiągnięciach dialogu teologicznego między obydwoma Kościołami, co było możliwe dzięki pracom bilateralnej komisji. "Jeśliby nie wyniknęła kwestia święceń kobiet, proces zbliżenia między obydwoma Kościołami znacznie by się pogłębił - zauważył patriarcha. - Jednakże nie zakończyliśmy wzajemnego dialogu, ponieważ utrata nadziei nie może mieć miejsca w poczynaniach hierarchów kościelnych. Dlatego też potwierdzamy, iż Boży dar dialogu w miłości i prawdzie jest najbardziej odpowiednim sposobem rozwiązywania spornych kwestii i zbliżenia się ku Panu".

(...) "To posiedzenie odbywa się w momencie krytycznym dla jedności waszego Kościoła. Pragniemy Was zapewnić o naszych modlitwach podczas obrad. Wasze decyzje i pomyślność Waszego Kościoła interesują wszystkich chrześcijan ery ekumenicznej, w której żyjemy" - oświadczył patriarcha.

Program pobytu hierarchy, oprócz spotkań poświęconych ochronie środowiska i umocnieniu dialogu ekumenicznego, obejmował także nabożeństwa i spotkania z lokalną wspólnotą prawosławną.

W czasie wizyty patriarcha przewodniczył uroczystej wieczerni w greckiej katedrze św. Zofii w Londynie oraz Liturgii eucharystycznej w cerkwi Zaśnięcia NMP.

Na podst. **"Service Orthodox Press"**
opracowała **Ałła Matreńczyk**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

POZIOMO:

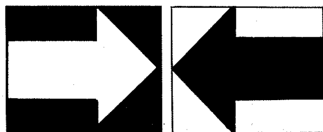
5) spadkobierczyni Rusi Kijowskiej,
9) kraina historyczna, w obecnych granicach Holandii, Belgii i Francji,
10) święty - autor słynnej ikony Św. Trójcy,
11) protestantyzm,
14) część stroju biskupa prawosławnego,
17) zawód, którego uczył się św. apostoł Piotr,
18) bohaterka jednej z ksiąg Starego Testamentu,
21) napędzanie zwierzyny łownej,
24) 2 sierpnia 1993 roku, wyświęcono tu nową cerkiew (woj. białostockie),
25) odpowiednik polskiego terminu Mesjasz,
26) kolejowa furtka,

POZIOMO:

1) dawniej określenie kuli ziemskiej,
2) chordofon, instrument muzyczny, na którym grał Dawid,
3) mózgowy, apopleksja,
4) miasto w płn. Białorusi,
6) historyk rosyjski (1766-1826), autor "Historii państwa rosyjskiego",
7) soleja, podwyższenie w cerkwi,
8) końcowy okres epoki kamienia,
12) nawrócenie, radykalna przemiana duchowa,
13) angielski reżyser (1872-1966), teoretyk teatru i reformator,
15) "Graf" Jezusa - Jego kuzyn występujący u Ewangelisty Marka,
16) chmielowa podpora,
19) przeciwieństwo wady,
20) ojciec Dawida,
22) miasto w Arabii Saudyjskiej.

Aleksander Sołowianowicz

ZBLIŻENIA

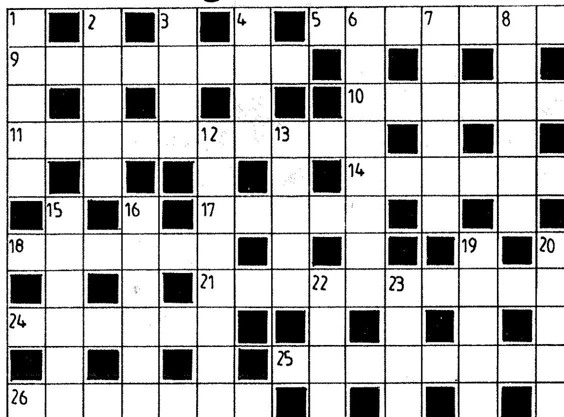


Chciałbym za Waszym pośrednictwem poznać prawosławną dziewczynę w wieku 25-34 lat, średnie wykształcenie. Dla mnie ma wielkie znaczenie, aby to była dziewczyna ze "swoich".

Roman z Warmii

Oferty prosimy kierować na adres redakcji z dopiskiem "Zbliżenia" Roman z Warmii.

Krzyżówka



Za rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrody wysyłamy: **Marii Lewczuk** z Hajnówki, **Mariannie Pelicy** z Łęcznej i **Irenie Masłowskiej** z Bielska Podlaskiego. Gratulujemy!

Przepraszamy

W artykule Ireny Matus "I ta sama duchowa radość" ("PP" 1/94) wkradł się z winy redakcji błąd. Jest "Halina Sidorska z Sarnowskich", powino być "Halina Sidorska z Sosnowskich".

Zamawiający:

....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

KARTA ZAMÓWIEŃ

lość am.egz.	Tytuł:	Cena detaliczna:	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o.G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł.	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł.	26.000 zł.
....	Prawosławny molitwosłow (z transliteracją)	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł.
....	Pomiannik	3.500 zł.	2.500 zł.
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł.	2.500 zł.
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł.	8.000 zł.
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Krestnaja Pieśń	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Katechizm	5.000 zł.	4.000 zł.
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł.	8.000 zł.
....	Św.Góra Grabarka (wyd.kolor.)	15.000 zł.	12.000 zł.
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	8.000 zł.	6.000 zł.
....	Olivier Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł.	5.500 zł.
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	3.000 zł.	2.000 zł.
....	o.G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie", cz.alfabetyczna, Suplement I	30.000 zł.	25.000 zł.
....	Suplement II	20.000 zł.	18.000 zł.
....	o.G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie", cz.demograficzna - chrzty, śluby i zgony wg ksiąg metrykalnych	20.000 zł.	18.000 zł.
....	o.G.Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej, wybór dokumentów (1928-1939)	20.000 zł.	18.000 zł.
....	Kalendarz prawosławny 1994	15.000 zł.	12.000 zł.
....	Paweł Heintsch "Wszystkim Samotnym"	30.000 zł.	26.000 zł.

siążki wysyłamy po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego). **Stale współpracują:** Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Aleksander Malesza, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski, Irena Matus, Antoni Mironowicz. **Skład komputerowy:** H. Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 218-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji. Szczegóły na str. 33